Biblioteka
U.M.K.
Toruń
156478

# POWSINOGI BESKIDZKIE

EMILA ZEGADŁOWICZA

DZIESIĘĆ OBRAZÓW SCENICZNYCH
W INSCENIZACJI AUTORA



Bolesław Banach

1938
WARSZAWA

INSTYTUT TEATRÓW LUDOWYCH

# POWSINOGI BESKIDZKIE

7993. 156478

# POWSINOGI BESKIDZKIE

EMILA ZEGADŁOWICZA

DZIESIĘĆ OBRAZÓW SCENICZNYCH
W INSCENIZACJI AUTORA



Bolesław Banach

1938
WARSZAWA
INSTYTUT TEATRÓW LUDOWYCH

Druk książki niniejszej
ukończono dnia 30 maja 1938
czcionkami Drukarni Współczesnej w Warszawie
pod zarządem Józefa Cieślikowskiego
składał Bolesław Gajek
łamał Henryk Załuski
rysunek na okładce wykonał Stefan Żechowski

---

εὐ πλοῖ

---

Wszelkie prawa przedruku, tłumaczenia, przeróbki, recytacji oraz reprezentacji teatralnych — prócz teatrów ludowych, świetlicowych i amatorskich — zastrzeżone na wszystkie kraje.

Copyright by Emil Zegadłowicz 1938

Książka ozdobiona pięcioma oryginalnymi drzeworytami
Jędrzeja Wowra

Ilustracja muzyczna Henryka Gadomskiego

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

156 478

II

# OD AUTORA

„Powsinogi beskidzkie" to tom poezji, który — można tak śmiało powiedzieć — rodził się w czepku.

Od r. 1923-go do 1929-go cztery wydania (poezje!), liczne przedruki; kilka tłumaczeń poszczególnych ballad i całości, liczne recytacje, kilka inscenizacji; objazdy z udramatyzowanymi „Powsinogami" po ośrodkach emigracyjnych Francji, reprezentacje w teatrach i teatrzykach polskich. Plon wcale dorodny. Kazimiera Rychterówna, Irena Solska, Stanisława Wysocka, Jadwiga Mierzejewska, Kazimierz Piekarski, Franciszek Siedlecki — oto nazwiska czołowe recytatorów, inscenizatorów i dekoratorów tych ballad. Do malarzy i rzeźbiarzy też miały szczęście, żeby tylko wymienić Janinę Nowotną, Marię Lanżankę, Ludwika Misky'ego, Zbigniewa Pronaszkę, Jerzego Hulewicza, Wincentego Bołysa, Stefana Żechowskiego, wreszcie rzeźbiarza ludowego Jana Kołaczyka.

Inscenizacje! — Inscenizacje były rozmaite — od wymyślnych i szeroko zakrojonych po najprymitywniejsze, w których dekoracje kombinowano z kap łóżkowych, worków i płacht, a oświetlenie powierzano ufnie świecom i kuchennym lampom naftowym; i te widowiska, przyznać należy, były bardzo dobre, co najmniej równie dobre, jak owe „artystyczne"; naiwność sprzyja tym balladom.

Gdy Instytut Teatrów Ludowych zwrócił się do mnie z zaszczytną propozycją autoinscenizacji „Powsinogów beskidzkich" — postanowiłem obrać najprostszą formę widowiskową, najniewymyślniejszą, taką, aby i tekst mógł się wypowiedzieć z maksymalną wyrazistością — i teatrzyki świetlicowe, rozpo-

rządzające najskromniejszymi możliwościami scenicznymi, mogły tu wybrnąć bez zbytnich trudności i kosztów.

Tu i ówdzie nie dało się uniknąć problemu dwu kondygnacji — t. zn. odsłony drugiej w obrębie tego samego obrazu; wynika to z treści zasadniczej ballad, z akcji, która dąży ku prześwietleniu, ku przemienieniu „rzeczywistości" w legendę i mit.

Podstawowy nurt tych dziesięciu obrazów jest nurtem misteriów ludowych; tak też należy je widowiskowo komponować.

Niniejsze wydanie podaje tekst „Powsinogów" wedle definitywnego wydania kuglinowskiego z r. 1929. Dla względów scenicznych w niektórych miejscach poczyniłem skreślenia, gdzieindziej niewiele słów dodałem.

Reżyser może sobie tekst dowolnie (byle logicznie) skracać, tak, jak może wystawiać poszczególne obrazy samoistnie, jeśli reprezentacja całości natrafiałaby na przeciwności duże (brak miejsca, zespołów aktorskich, czasu i t. d.).

To byłoby wszystko, co tutaj chciałem powiedzieć.

Reszta uwag i myśli znajduje się w samejże inscenizacji — a te, których nie ma — czuły reżyser w duszy swej dośpiewa.

---

Promotorom tego wydawnictwa, pp. Jędrzejowi Cierniakowi i Jerzemu Zawieyskiemu, osobliwie gorąco dziękuję za to, że mnie swym żądaniem zmusili do ponownego przeczytania „Powsinogów" po piętnastu latach. Obecnie wydają mi się te ballady dziecięcą baśnią, nuconą w gronie ponurych i posępnych mężczyzn, którymi tak niefortunnie obrodziła nasza epoka.

*Emil Zegadłowicz*

Gorzeń-Górny,
31. X. 1937 r.

# O S O B Y

WYSTĘPUJĄCE W NINIEJSZYCH DZIESIĘCIU OBRAZACH SCENICZNYCH:

DRUCIARZ KUTERNOGA
ŚKLARZ BEZIMIENIEC
SADOWNIK KUBUŚ MĄKA
ŚWIĄTKARZ JĘDRZEJ WOWRO
KAMIENIOTŁUK
PIECARZ JAN TUMULIK
BABKA GÓRALCZYCZKA
ZABAWKARZ JANEK KICECZOKÓW
GRZYBIARZ OKRUTA
JAŁOWCARZ KASPER KOŻBIAŁ

---

CHÓR PRAWY CHÓR LEWY
CHÓR DZIECI
CHÓR JAŁOWCÓW
POSZCZEGÓLNE OSOBY CHÓRÓW

---

MATKABOSKA
CHRYSTUS FRASOBLIWY
DZIECIĄTKO JEZUS

---

KRONIKARZ

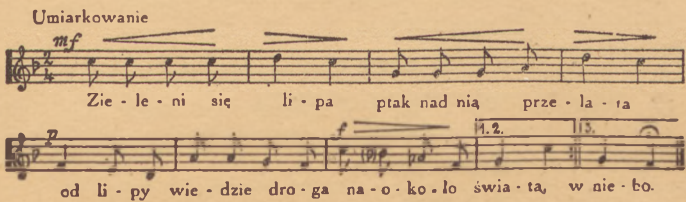


# OBRAZ PIERWSZY

## O POWSINODZE BESKIDZKIM KUTERNODZE DRUCIARZU, O DUSZKACH GARCZYCH I LIPOWYM KWIECIU

DRUCIARZ | PRZEPOWIADACZ | BABA |
CHÓR PRAWY | CHÓR LEWY | ECHO

*(za kurtyną śpiew)*




— zieleni się lipa
ptak nad nią przelata —
od lipy wiedzie droga
naokoło świata —

— zieleni się lipa
szumi pszczelna praca —
kto z pod lipy w świat ruszył
do lipy powraca —

— zieleni się lipa
latosią potrzebą —
korzeniem wrosła w ziemię
a koroną w niebo —

*(mniej więcej przy drugiej zwrotce kurtyna idzie w górę)*

*(scena przedstawia podwórze zagrody chłopskiej; w pośrodku lipa rozległa, pień gruby, na nim kapliczka z Chrystusem Frasobliwym)*
*(w podłuż płot; na słupkach i sztachetach szczerby dzbanków i garnków glinianych, dziurawe, blaszane miski, żeleźniaki połamane)*
*(po bokach, wparty w kulisy: chór prawy i lewy)*
*(od strony prawej wchodzi kulejąc druciarz — powoli zmierza ku ławce stojącej pod lipą)*

PRZEPOWIADACZ

— przysel haw
ze śpiża z oraw —
wędrujący za grosiwem
za żywiołem, przyodziewem
sobkiem społem
jak ta trafi
po gromadzie i parafi
druciarz:

DRUCIARZ

— garki druuutować —
— blaaaszane naprawiać —

ECHO

*(powtarza wołanie)*

DRUCIARZ

*(mówi baśniowo; tak jak się bajki opowiada zimą, przy łuczywie, w zapadłych wsiach górskich)*

garki, dzbanki, miski, kotły
co tam z kątów zmiotą miotły —

szczerby, czupki, brzucha, ucha —
szyje, denka i pokrywy —
cały sprzęt po nocy żywy —
— kto nie wierzy — niechaj slucha —
... gdy północka zbudzi dziwy —
rada w radę rży gromada —
gada, bada, odpowiada —
wraz się z półek, z nalep skrada
i beznogą sunie drogą
dudni, brzęczy, dźwięczy, chrzęści
coraz żwawiej, chutniej, gęściej — —
— na kuchennem na klepisku
kręcą się i tańczą w ścisku —
podskakują, dęba stają
całują się obłapiają —
garnek w garnek wali z ucha —
dudni, dźwięczy, gwarzy, dudni
raz na studni, raz z pod studni —
coraz warciej, coraz ludniej
garczej, dzbanniej, kotlej, brzuszej —
aż koguta głos zagłuszy
i hałastra znów na półki
gromadzi się, podskakuje —
kaszle, chrypi, pobrzękuje —
z pod nieculki
patrzy martwo —
jakby nigdy nic — —
jeno żywsze wzbrzuszeń szkliwo
zdradza ono nocne dziwo — —

PRZEPOWIADACZ

— jeno lipa płatki prószy
na sen-marę garczej duszy —

CHÓR

— jeno lipa płatki prószy
na sen-marę garczej duszy —

DRUCIARZ

— garki druuutować —
— blaaaszane naprawiać —

ECHO

*(powtarza to wołanie po grapach)*

DRUCIARZ

*(do baby z chóru — namawiająco, perswazyjnie)*

pobić, sklepać, pomajstrować,
podrutować, zreperować,
dziury blachą ponadstawiać —

BABA

— niema garków —
— Panbóg prowadź —

*(druciarz mówi do siebie; słów nie można rozróżnić)*

PRZEPOWIADACZ

*(do chóru)*

— coś mamroce, klnie i biada —

*(do druciarza)*

— idź druciarzu do sąsiada —

*(wskazuje na chłopa z chóru)*
*(ten wychodzi na chwilę)*
*(wraca z garnkami)*

PRZEPOWIADACZ

— zebrali z pod okapu
zebrali z polepy
łapu capu
garki i czerepy —

DRUCIARZ

*(mimicznie czyni to co poniżej Przepowiadacz objaśnia; — drutuje więc wedle obyczaju fachowego garnek)*

PRZEPOWIADACZ

poustawiał toto wkoło
czoło utarł łatną polą —
wieńce drutów wyjon z torby,
szczypce, cęgi, młotki, korby,
drut prostuje, kręci, zmierza,
wkoło brzucha wcwał obieża,
supli, węźli, naklepuje —
majster walny — haj — drutuje,
garkiem zwinnie obertuje,
snuje, kuje, przydreptuje —
jak do tańca, jak do tańca —
ode denka aż do krańca —
snuje, kuje, przydreptuje,



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

przymlaskuje, przymrużuje
tą zdrową powieką — —

DRUCIARZ

— będzie — będzie gar na mleko
na mleko
na ziemniaki, kapuste
na rosoły na tłuste —
a już się widziało
— jak go stłukły dzieci —
że trzeba nim już smyrgnąć
na oborę w śmieci —

PRZEPOWIADACZ

aż tu przyszedł ozdrowieniec
wyjon z torby drutu wieniec —
pomajstrował, odrutował,
w kwadre pieknie sprzymierzował
ucho zgrabnie przylutował
majster-klepka

CHÓR PRAWY

— majster boski
umniejszył nam dzisiok troski —

CHÓR LEWY

nie było do czego doić
i wieczerzy w czem nastroić —

CHÓR PRAWY

odjon przekleństw sto i kar
grzech odchybnął precz od duszy

CHÓR LEWY

chłop nie psiekrwi nie psiojuszy
bo już jest na mleko gar

OBA CHÓRY

zdrutowany jak sie patrzy —

PRZEPOWIADACZ

druciorz takici odmieniec —
skończył — zwieńczył drutu wieniec —
złożył nabożnie do torby
świdry, młotki, cęgi, korby — —

DRUCIARZ

*(poskładał i złądził narzędzia)*
*(śpiewa)*

— — zieleni się lipa
ptak nad nią przelata —
od lipy wiedzie droga
naokoło świata —

CHÓR

*(podejmuje melodię)*

*(podczas śpiewu mimiczna gra chłopa i druciarza: targowania, zapłata)*

*(baba z chóru przynosi kubek mleka i kęs chleba; druciarz wypija mleko, chleb kładzie do torby)*

PRZEPOWIADACZ

coś się tam śnim targowali —
wreszcie przystał — grosze wzion

kubek mleka, chleba glon —
— poszedł dalej — —

DRUCIARZ

*(powoli, kulejąc, wychodzi)*

*(śpiewa)*

— — zieleni się lipa
szumi pszczelna praca
kto z pod lipy w świat ruszył
do lipy powraca —

*(już za kulisami)*

— — garki druuutować —
— — blaaaszane naprawiać —

ECHO

*(rozwłócza to wołanie po grapach)*

PIERWSZY Z CHÓRU

*(wierzący)*

przyjdźże boży druciarzu
przyjdź raz jeden do mnie —
coś ci mom na wyzdrade
potrza cie ogromnie —
— lankur mi legł na wnątrzu
po kucy się wierce
drutujesz bracie garki
podrutuj mi serce — —

DRUGI Z CHÓRU

*(wątpiący)*

— — lipa kwiatem wgłos się śmieje
na miłoście na nadzieje —

PRZEPOWIADACZ

*(powoli — z powagą)*

zanim druciarz przyszedł na zwołania
obszedł kuśdykując trzy stajania —
swoim zwykiem — duchowym porządkiem

*(tu wchodzi — obszedłszy grapę — od lewej strony druciarz)*

*(siada na ławie)*

*(zasypia)*

PRZEPOWIADACZ

przylgnął kapke pod lipą pod świątkiem —

OBA CHÓRY

*(zbliżają się do śpiącego — i ustawiają w ten sposób, że tworzą dwa boki trójkąta — w pośrodku druciarz)*
*(nachylają się)*

*(nasłuchują)*

*(zwierzają sobie wieść smutną)*

*(wyrażają ból i żałość)*

CHÓR LEWY

ej nie kapke — — bo umarł dziadyga —

CHÓR PRAWY

któżta wie moiściewy kto jest pierwszy z brzyga —

OBA CHÓRY

*(żałobnie)*

odszedł druciarz-kuternoga
czupek cielska ostawując
zgarbionego, kulawego,
wychudłego, zgarczonego —

PRZEPOWIADACZ

odszedł druciarz kuternoga — —

CHÓR

*(śpiewa)*

— — zieleni się lipa
latosią potrzebą —
korzeniem wrosła w ziemię
a koroną w niebo —

*(podczas śpiewu, który nacicha — jakby z daleka dochodził — z coraz dalsza — rozsuwa się w głębi zasłona)*

*(druga kondygnacja sceny przedstawia niebo gwiaździste — po prawej duża budowla pieca starochłopskiego, z okapem)*

*(na przypiecku siedzi druciarz)*

*(drutuje złoty gar)*

*(oba chóry teraz zgrupowane po lewej stronie)*

PRZEPOWIADACZ

*(wskazuje radosnym gestem na piec)*

CHÓR

*(cuduje się chwilę, że tu na ławie jeden druciarz pomarły — a tam w górze drugi żywy)*

*(wreszcie pojmuje, powtarza radosny gest Przepowiadacza)*

CZĘŚĆ CHÓRU

. . . za piecem . . . u Panaboga . . .

PRZEPOWIADACZ

za piecem u Panaboga
— tam — majstruje — naklepuje —
reperuje i drutuje
i drutuje
słonecznemi promieniami
w kwadre pieknie przymierzuje
łaty ćwieczy wkrąg gwiazdami —
świątkom garki wciąż drutuje —

DRUGA CZĘŚĆ CHÓRU

powsinoga beskidzki kamratowy gość
ma słonecznych drutów, gwiezdnych ćwieków dość

PRZEPOWIADACZ

święci garków nie lepią — —

CAŁY CHÓR

— — jeno lipa płatki pruszy
na sen-marę garczej duszy —

*(poczyna nucić cichuteńko — prawie bez słów pieśń o lipie)*

*(kurtyna powoli opada)*

# OBRAZ DRUGI

O DRUGIM POWSINODZE BESKIDZKIM ŚKLARZU, O NIEOŚKLONEJ FARZE, WRESZCIE O OCZACH ŚKLANYCH PATRZĄCYM W SERCE I WIECZNOŚĆ

KRONIKARZ | ŚKLARZ | PRZEPOWIADACZ | CHÓRY | CHŁOPI I BABY Z CHÓRU

*(przed opuszczoną kurtynę wychodzi):*

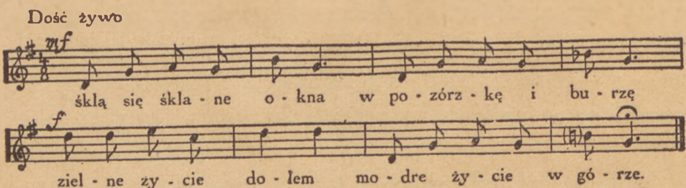
KRONIKARZ

już go nie ma wśród nas — a przychodził przez długie lata — a zawsze taki sam a nigdy inny — ; — ogolony do czysta, z długą strzechą natłuszczonych włosów, w szarym okryciu samodziałowym poniżej kolan, w portkach parcianych, w kierpcach na płaskich szerokich nogach — ; — i oczy — oczy jak niebo na przedwiośniu — takie to były te oczy — mądre jak i mądry był on, którego nazwiska nikt nie znał — śklarz ta i śklarz — : nasz śklarz — przysiadał pod topolą — ; — a na tej topoli był świątek wowrowy — Chrystus frasobliwy w kapliczce z krzyżem i dwoma szczygłami — — i tak tam obaj kucali przy tej drodze wielkiej — TEN w kapliczce zamedytowany i ten na kamieniu poniż przycupły — ; — przysiadałem się do śklarza — kiedy się jeno zdarzyło — ze szkoły zwyczajnie wracający — ; — podejrzliwie śklarz spozierał na książki rzemieniem związane — — a małomówny był — pół godziny słowo żuł jak tabak — lecz jak powiedział — warto było posłuchać — ; — tak raz — pado mi — a jo pędrok wte był — : „jakoz ci idzie nauka“ — ? — „dobrze“ — „myślis bees mądry z tyk ksią-

sków — ? — wiere, drukowanym ta jesce nik nie zmędrzoł — " — poprawił nieco ramo ze śkłem, bo go przez niechęć do mitręgi nie zdejmował — — „zreśtą — ! — nie zawadzi — zebyś sie ino kieś opamiętoł — ! — jo znom świat — haj — widzem dobrze ze to wszyśtek noród do trumny żyje — śtyry mondrości som a tyk w ksiąskach nima cale ani w modloncych nima — : niebo, ziemia, serce i Un — hań na topoli — " — rzekł i zamilkł — ; — nad zwyk tyle powiedział — ; — minęły lata; zapomniołem; — a kiedyś przyszła zima długa — w marcu śnieg grudniowy a mrozy styczniowe — ; — w tym roku nasz śklarz nie przyszedł — i nigdy nie przyszedł — ; — aż raz jesienią — bezmiernie opuszczoną wwichrzył się z liściem klonowym w otwarte, samotne okno — ; — śklarzu nasz — radbym cię spotkać dziś pod tą topolą której niema — — a może — — — —

*(wychodzi)*

*(na scenie — cichy dotychczas — potężnieje śpiew):*




— śklą się śklane okna
w pozórzkę i burzę —
zielne życie dołem
modre życie wgórze —

— zapodziane wieści
paprotnych okwieci —

wyczytują mrozem
na tych szybach dzieci —

— szyby na góreczce
szyby na dolinie —
przeszłość w was podzwania
przyszłość ku wam płynie —

*(podnosi się kurtyna)*

*(scena przedstawia mały placyk wiejski; dookoła nieregularnie ustawione chałpy; w głębi wieża kościelna; chałpy okiennymi ścianami zwrócone ku widowni; wrażenie: dużo okien)*

*(w głębi wzgórze)*

*(stamtąd przyjdzie śklarz)*

*(światło dzienne, przychmurzone)*

*(z lewa i z prawa: chóry)*

PRZEPOWIADACZ

— przez gościńce rozkisłe
przez miedze chlupotne
popod chmury nawisłe
niesiewne kłopotne —
z zbyrkiem śklanych rupieci
ramą przygarbiony
idzie z wczora z stuleci
w te beskidzkie strony
brat śklarz —

*(z głębi zjawia się śklarz)*

*(strój spisko-góralski; długa cucha bura, z samodziału)*

*(dźwiga na grzbiecie w ramach przybory fachowe)*

*(chóry ku niemu zwrócone)*

PRZEPOWIADACZ

w druciarzowem kamractwie
pogodzony zimą
wiesną wraz z przetainą
przez granice dymo
ranną godziną
brat śklarz —

ŚKLARZ

łokna śklić — ło-kna —

PIERWSZY Z CHÓRU

— ramo ciężkie taflami
podziwojcie se sami —

DRUGI Z CHÓRU

— tafle śklane zbyrcące
na to słońce patrzące —

TRZECI Z CHÓRU

— torba z kitem parciano
śrybrzy sie w mgle bez rano —

CZWARTY Z CHÓRU

— hajdo sie ba nienowy
przycinac djamentowy —

PIĄTY Z CHÓRU

— gwoździe, obcęgi, młotek
młotek płaski stukotek —

## PRZEPOWIADACZ

wszyśko cały imentorz
wlecze se śklorz na smętorz
na te księżom obore
ka zdo kostecki chore
ka zdo głowy łysinę
i tę serca przewinę
ze nie zaśklił w swym dziele
okien w farnym kościele
ze nie zaśklił nie dockoł
ino w wilje z tą nocką
bezjutrznianą se odszed
tam gdzie doszed skąd doszed —

## ŚKLARZ

*(w stronę wieży kościelnej)*

haj kościele nieśklony
sybami niebroniony
cemuześ sie nie zwieńcył
pirwi nimek sie zmęcył —
— a jo cekoł na ciebie — —

*(śpiewa)*

— — śklana tafla broni
śklana tafla chroni —
napsaurok sybie
co w nocy zadzwoni —

## BABA Z CHÓRU

— tak se myśli idący
kaślący skrzykujący —

ŚKLARZ

— łokna śklić — ło-kna — —

PRZEPOWIADACZ

juz sie bez babiągóre
ku makowu zwalił
w ośmi wsiach i trzok miastach
Panaboga kwalił —
ka zased wroz go ludzie
rwiom kazdy ku sobie
ledwie ze ta nadązy
zmykającej dobie — —

ŚKLARZ

*(śpiewa)*

— — sybki moknące dyscem
a wiatrem susone —
spozierojciez ciekawo
w którom ide strone —

PRZEPOWIADACZ

*(niejako wywołując poszczególne osoby z chóru, które zwracają się do śklarza z życzeniami)*

— a tu —

BABA Z CHÓRU

— przejdźcie bez łazek,
zaśklijcie mi obrazek —

PRZEPOWIADACZ

— a tu —

CHŁOP Z CHÓRU

— szyby dwie wprawcie —

PRZEPOWIADACZ

— a tam —

INNA BABA Z CHÓRU

— jedną zaprawcie —

PRZEPOWIADACZ

— a tu —

DRUGI CHŁOP Z CHÓRU

— w stajni kwadracik —

BABA Z CHÓRU

*(z wymówką)*

— szkoda wyjmować gracik —

*(śklarz zbliża się powoli ku środkowi sceny)*

*(tymczasem w chórze rozmowy)*

I.

—

— moiściewy — ta zima
ta się dała weznaki

sprzały docna i zmarzły
zimniaki i buraki —

II.

wichry dęły jak z miecha —
— haj — biednemu pociecha —

III.

okiennice wyparło
zbereźnie zazbyrcało
szastprast — syby na ziemi
fajerecka za niemi
pieknie ładnie wiatr wybił

IV.

— dobra zeście zasybił — —

ŚKLARZ
*(śpiewa)*

— — śklijcie mi sie sybki
jak to płynne zycie —
jo Boga miełuje
a wy go widzicie —

*(osoby chóru wnoszą teraz stół, ramy okienne, obrazek)*
*(śklarz zdejmuje ramy z szybami, przyładza narzędzia potrzebne)*

*(przycina szkło)*

*(wprawia)*

*(chór komentuje jego czynności)*

I.

— gwoździkami stuk stuce
cosik pod nosem mruce —

II.

— zzżit — tnie tafle diamentem
przymierzo nad pękniętem —

III.

— zzżit — stuk — stuku — puk — puku —
kitem dokoła wiedzie —

ŚKLARZ

— haj — no bieda tej biedzie —

PRZEPOWIADACZ

— ale jakoś ta bedzie —

ŚKLARZ

— ino wiesna sie zleci
cas ta jakoś przeleci —

BABA Z CHÓRU

— dobrze mówią sąsiedzi —

PRZEPOWIADACZ

— ano jakoś ta bedzie —

*(śklarz kończy robotę)*

*(osoby z chóru wynoszą stół i zaszklone ramy okienne)*

ŚKLARZ

łostańcie z Bogiem —

CHÓR

— z Panemjezusem —

PRZEPOWIADACZ

—
— zbyrkło ramo śklarowe
na zgarbionym grzbiecie —
idzie śklorz niefrasowny — :
tela syb na świecie
tela okien
haj —

ŚKLARZ

— łokna śklić — ło-kna —

BABA Z CHÓRU

*(do dwojga dzieci, które wysyła ku śklarzowi)*

— lećcie dzieci co ducha
śklorza zawołojcie
niek nom okno zaprawi
pieronem chybojcie — —

ŚKLARZ

*(śpiewa)*

— — sybecki spod okapu
patrzące na droge
wysedek se niom wcoraj
dziś wrócić ni moge —

PRZEPOWIADACZ

idzie — idzie — z pod krępki
spoziero dokoła —
ujrzy chałpy zebrane
z przywyku zawoła

ŚKLARZ

— łokna śklić — ło-kna —

ECHO

*(roznosi po grapach wołanie)*
*(w tej chwili jaśniej zaświeciło słońce)*

CHÓR PIERWSZY

— idzie dali — tu i tam
pobok chałup
dworskich bram —

CHÓR DRUGI

— słońce grzeje
jak ta we dnie —
już w połednie
wnet —

ŚKLARZ

*(śpiewa)*

— — świeććie syby słońcem —
oliwnym kagankiem —
bym — dzisiok strudzony —
wrócił jutro rankiem —

*(teraz obchodzi dookoła chałpy)*

CHÓR PIERWSZY

— idzie —
— idzie — okna śklić —

ŚKLARZ

— łokna śklić — ło-kna —

PRZEPOWIADACZ

— popołedniu to samo co rano
roz pod ścianą farbioną
roz na grzbiecie ramo — —

ŚKLARZ

*(śpiewa)*

— — śklą się śklane okna
w pozórzkę i burzę —
zielne życie dołem
modre życie w górze —

*(jaskrawy zachód słońca)*
*(szyby w chałpach poczerwieniały)*

ŚKLARZ

— ano w wieczór pod zachód
spozierom z pagoru —
a tam słońce se chodzi
po beskidzkim boru —
wałęso sie — zawadzo
krwawo o chojary —
już sie pali i iskrzy
miboże bór stary —

każda gałęź liść każdy
igliwo sośniane
czerwienią rozmodlone
złotem rozśpiewane —
— a na rzece szerokiej
skroś szumnej doliny
każda fala się śmieje
do zorznej godziny —
każda fala się pieni
tęczą i szkarłatem,
że to niebem już płynie
i już poza światem,
że już nigdy nie wróci
ku szarości onej
przepadłej — a na wieki —
w pozórzce czerwonej —
— aż tu zewsząd od chałup
zpod strzech zasłuchanych
patrzą czerwone oczy
oczy okien śklanych —
patrzą czerwone oczy wejrzeniem wieczyste
tak jak TY w serca patrzysz miłujący Chryste —
cały beskid stądtela widny jak na dłoni
tą pożogą ócz śklanych patrzy się i płoni
i purpurzy kościelnie jak ogrójec boży
podniesieniem miłosnem rozżagwionej zorzy —

PRZEPOWIADACZ

— śklarzu — śklarzu wędrowny
cichy i niemowny —
temu patrzeniu zdatny
oknom nieodzowny

nienapatrzony syto
zpod okapu ręki —
twój to cud te chałp oczy
i twojej udręki — —

ŚKLARZ

*(śpiewa)*

— — szyby na góreczce
szyby na dolinie —
przeszłość w was podzwania
przyszłość ku wam płynie —

PRZEPOWIADACZ

— śklarzu — śklarzu wędrowny — bracie powsinogo
niosący śklane serce tą beskidzką drogą —
serce śklane przewidne w którym błękit mieszka

CHÓR PIERWSZY

*(modlitewnie)*

— błogosławiony barłóg chleb twój i twa ścieżka —

CHÓR DRUGI

błaszko płaci świat tobie — zarobek twój marny
chleb se ta wypracujesz jak twe dłonie czarny —

CHÓR PIERWSZY

— lecz jak zemrzesz — jeśli zemrzesz
tam na grapie świata —

za piecem u Panaboga
natkniesz sie na brata —

CHÓR DRUGI

— święcipańscy białodziani
wezmą cie do siebie —
czasem cie ta ino poślą —
okna śklić na niebie —

PRZEPOWIADACZ

bo to wiecie panieświęty
kie chmury przemokną
jak ta płachta pieknie pękną —
i robi sie okno
wprost do nieba
ka króluje Marjamatka boża —
żeby grzyśni nie patrzeli
potrza jeim śklorza —

OBA CHÓRY

— weźmiesz śklorzu lazur z tęczy
bożącej przed chramem
przytniesz gwiazdą brylantową
i wprawisz w chmur ramę — — —

*(światło wygasa zupełnie — tylko głowa śklarza rozświetlona jakby aureolą na tle czarnej nocy)*

OBA CHÓRY

*(już niewidoczne w mroku)*

— — — bośmy ta wszyscy
grzyśni choć niewymawiający
krześcijany — — —

*(śpiew — jak na początku — cichy coraz bardziej oddalający się)*

*(kurtyna)*



## OBRAZ TRZECI

### O TRZECIM POWSINODZE BESKIDZKIM SADOWNIKU, O OKNIE W NIE SWÓJ SAD SPOGLĄDAJĄCYM ŻYCZLIWIE, TAKŻE O JABŁKACH, GRUSZACH, ŚLIWACH I DRZEWIE KRZYŻOWYM ROZKWITŁYM OWOCAMI

KRONIKARZ | SADOWNIK | SADOWNIKOWA | PRZEPOWIADACZ | CHÓR

*(przed zapuszczoną kurtynę wychodzi)*

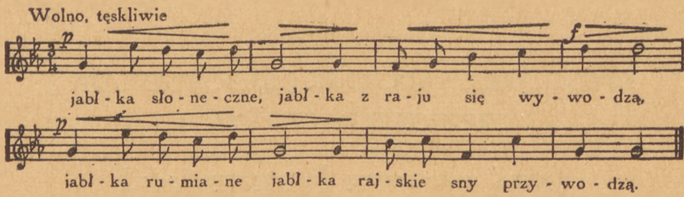
## KRONIKARZ

Kubuś Mąka żyje jeszcze i nie siwieje nic — chociaż ta ma już swoje lata — mówi: dwasiedemdziesiąt z cemsik — któż w metrykę patrzy — ; — poniektórzy przysięgają, że to czarownik — — jest rzeczą jasną, że ten Kubuś Mąka porozumiewa się z kwiatami nierozkwitłymi i słyszy jak serce w pącku bije — : równiutko i miarowo: dobry rok — gdyzby nierówno a tak kiebyś po grudzie kuśdykoł — zły: pewne — ! — a przytem na ludzką mowę głuchy — strzelać koło niego możesz z armaty — nic — ani się obejrzy — ; — lecz wtedy, w zbierki, na stróżowaniu — niech ino jabłko ciapnie — już to wie: i gdzie i z którego gaja — ; — to jedno trza powiedzieć, że straśnie będzie luto w Beskidzie gdy odejdziesz do Wielkiego Sadu — ; — żałosny brak będzie Ciebie i tego sękacza ogładzonego w wędrówkach przygórskich — ; — jak se — bywało — upatrzysz szykowne miejsce pod budkę — to go wbijasz w ziemię i mówisz: haw — ! — — jeśli wtedy nie zliścia się i nie zakwita — to ino bez to, żeś — Kubusiu sadow-

niku — bezgrzyśny — krom tej kwiatowej chytrości — a to przecież może i cnota — kto to wie — — — — —

*(wychodzi)*

*(za kurtyną śpiew)*




— jabłka słoneczne jabłka z raju się wywodzą —
— jabłka rumiane jabłka rajskie sny przywodzą —
—
— grusze wpodłuż się wężą jak wspomniany zapach —
— w snach schodzą się do izby na kogucich łapach —
—
— śliwki mglistym granatem od świata odcięte —
— o jabłka grusze śliwy o owoce święte —

*(kurtyna w górę)*

*(scena przedstawia sad; jabłonie, grusze, śliwy; wszystko w pełnym owocu)*

*(pod środkowym drzewem — a jest to jabłoń rozległa — strażnicza budka-szałas sadownika)*

*(pobok beczki, cementówki nieheblone, kosze, kobiałki, drabina, kulki-przyciągacze, sznury)*

*(chór po prawej i lewej kulis)*

*(z głębi nadchodzi sadownik z sadownikową)*

*(obchodzą drzewa)*

*(penetrują)*

*(siadają przed budką)*

*(przyładzają sprzęt)*

PRZEPOWIADACZ

— ino pocznie się czerwiec ona zbożna pora
w której rude czerwczyki latają z wieczora —
ino się dnie przydłużą ku świętemujanu
w które się północ wpiera w bok trzeźwemu ranu —
ino się ku lipcowi miodne słońce wwoni
a łąka rozdzwoniona majem-wrześniem dzwoni
niepomna maja ani wrześniem zatroskana
taka czerwcowa cała lipcem rozkochana —
ino się owo staje przeddojrzenie w sadzie
któremu do korzeni krótki cień się kładzie — :
już to tam ten sadownik zwęsza gmyra chodzi
nikiej psiopara jako abo zwyrtny złodziej —
już on to tędy-wędy wie o każdym drzewie
ino się tym sękaczem bije po cholewie —
taki ci jest; wie wszystko —

SADOWNIK

*(do żony)*

: ten goj hań mo lata
robok je u korzenia — temu liść oblata —

PRZEPOWIADACZ

— i tak dalej wymamle —

SADOWNIK

— tamten mo rok piąty —

PRZEPOWIADACZ

wyzdradzi bezkurcyjo wszystkie sadu kąty —
za ojców i za dziadów bieroł stąd węgierki

SADOWNIK

— haj bywało bywalo — dziś ino wybierki —
jakie renety złote jakie papierówki
kożuski i te gdańskie jakie proboszczówki
świętojanki malinki rynglоty czubatki
ulęgałki muszkatki lubaszki banatki
haj bywało — —

PRZEPOWIADACZ

chodzi przez wsie przepadłe przez wsie zatracone
od babiej do zatoru zno caluśką strone
ziemi kawał — beskidziak — w beskidzie się rodził
pisać czytać nieświadom do szkoły nie chodził

SADOWNIK

— bo ta było inacej — tela szkół nie było
pod czerwoną dachówką a jakoś się żyło —
bo ta było inacej inacej do cysta
ino zimową porą uczył organista
a to było daleko — więc w ciasnej chalupie
ćwiczył Ramza z gorzenia rzemieniem po krupie —
tyleta i nauczył — rachować do pięci

*(żywy śmiech w chórze)*

PRZEPOWIADACZ

podpisać sie podpise tak krzywym krzyzykiem
jaki z śkaplerzem baba wieso za stanikiem —

BABA Z CHÓRU

*(plotkarsko)*

sadownik je żonaty — syny sadowniki
jes ik trzok — som garbaci —

PRZEPOWIADACZ

*(karcąco)*

no cóż że kaleki —
znajom goje śpedytnie, a jakie, ho-ho-ho
kożden zno to bez szkoły co sercem ukocho.

SADOWNIK

*(dydaktycznie — z komiczną powagą)*

—

sadownictwo rzecz święta:

— jak Ponbóg świat stworzył
pierse se na ucieche
ogródek założył

— ano gatonki fajne
— haj poro sczęśliwa —
chodził se adam z ewą
oględować dziwa —

— każde drzewo złociste
srebrzyste wieczyste
rodzi straśne jagody
słodziste soczyste —

Ponbóg se ino bacy
tu dyscem poleje
tam pieronem przeorze
zaś ziorka posieje

a uśmiecho sie przytem
przykurzuje pyko
— już ta sie nieoducy
kto zmłodu nawyko —

a mioł ta jednom jabłoń
okropnie rozległą
lubioł jom więc ją bezma
sto janiołów strzegło —

lecz ka ta — nie ustrzegli —
zwiedziała sie ewa
i smak jom wzion sprobować
jabka z tego drzewa —

zakradła sie kryjomko
jakoś od wiecora
— janioły sie zdrzymnyły —
a ona do wora

zacyno zbierać jabka
drzyć z liśćmi z przycepką
— kciała mieć jaknowięcy
zwijała sie krzepko —

ledwie sie nie podźwigła —
— a potem już wiecie —
śmierzć z tego posła ciężko
niescęście po świecie —

Ponbóg zeźlił sie straśnie
sklon ich zmiesoł z błotem —
(— bo to i adam zar z nią —)
— wygnoł za płot potem

a na odchodne pedzioł
jesce do adama
pier ewe kie do sadu
bedzie chodzić sama —

*(długi śmiech w chórach)*

BABA Z CHÓRU

uśmioli sie ta wszyścy takici wymowny
ten sadownik serdeczny a tyla śpasowny —

*(sadownik z sadownikową idą pomiędzy drzewa sadu)*
*(widać ich tu i tam zpoza pni)*

PRZEPOWIADACZ

ino sie wiesna pocznie — kwitną sady w koło
— ten roz drugi w beskidzie wesoło i bioło
(— piersy roz bywo w zimie gdy sie zwalą śniegi
pod drożynki zajęcze lisowe wybiegi —)
— już tam te kwiotki liczą cieszą się przykwolą
lecz cóż ta — zaś przymrozki chudobie przypolą
— lecą płatki — kwiat marźnie — nieobrodzi — — Boże
któż ta owocowanie dziś przewidzieć może —
—
maj . . . czerwiec . . . — już sie przywlók — zakupuje sady
beskid zdrepto na umór a robi układy —
. . . sady . . . sady . . . sady . . .

*(poczyna się zmierzchać)*

*(podczas następnych kwestji chóru ściemnia się znacznie)*
*(powoli wzrastające światło księżycowe oświetla budkę i sadownika)*

*(sadownikowa głębiej w budce)*
*(on przed szałasem)*

CHÓR

*(skandowana recytacja)*

I.

—

jabłoni się i gruszy śliwi serce sadu
wpatrzone w źrałość swoję — w przedzgonie opadu —

II.

moreli się brzoskwini malinowe chruście
na tem dojrzenia soków stubarwnym odpuście —

III.

bezpieczy się opłocie orzeszy leszczyni —
— gwiazdy się przypatrują malinowej skrzyni —

*(nachylają się ku sadownikowi)*

*(nasłuchują)*

SADOWNIK

— nocka zmierza pod drzewa — zalazła do budki
na spoczynek malutki na tapczanik krótki — —
. . . cicho . . . szumi listowie . . . rozmowne gałązki
ślą półszepty beskidem ku granicy śląskiej . . .
. . . przygwarzają . . . znów . . . cicho . . . straśno tak i ciemno
noc jest tako wielgaśno i tako pojemno —

*(w sadzie spada jabłko)*

. . . cicho . . . ciap . . . jabłko spadło . . . gałązki trzepocą —
gacek i lelek lecą w pogoni za nocą . . .

. . . cicho . . . szum . . . las i rzeka . . . tu cienie . . . tam
[cienie . . .
cosik sie zaś łopoce . . . wieczne odpocznienie . . .
. . . aniołpański

PRZEPOWIADACZ
*(cicho)*

— westchnienie —

SADOWNIK
*(do sadownikowej)*

— śpisz? — słuchaj — —

CHÓR

— słuchają —

SADOWNIK

noc sie walnie przypiero ku śliwkowym gajom —
drzewa w nocy noc w drzewach kole siebie stają —
— idą rzędem — wraz idą — ku błędnym rozstajom — —

PRZEPOWIADACZ

— baba krzyżyk miętosi, przebiero palcami —

SADOWNIKOWA

— wszyśko śpi — psi posnyły —

PRZEPOWIADACZ

— ci wartują sami —

SADOWNIK

— staje ziemia . . . ssyt . . . cicho . . . straśnie tak i ciemno —
noc jest tako wielgaśno i tako pojemno —
*(w sadzie opadło jabłko)*
. . . cicho . . . ciap . . . jabłko spadło pomiędzy habazie

PRZEPOWIADACZ

— aże ich ciarki przeszły w tym samotnym razie —

*(rozświetla się krótka noc letnia)*

*(świt różowy i złoty)*

SADOWNIK

— wreszcie świta —

*(wraz z żoną klękają i modlą się)*

*(w dali dzwon na ranne ave)*

SADOWNIK

już się niebo kwiatuli różowo i złoto
tysiącami wstęg żniwnych umajone toto
nakrapiane zielenią dożynkami wonne
nad bezkresną bezdenią jak Bóg tak ogromne —

PRZEPOWIADACZ

— przywarli sadownicy nakształt tych jabłoni
przyklękłych, podmulonych — — a skowronek dzwoni —
wieś wyspana w mgły spadłej modrocie hań śpiewa —
— modlą się sadownicy owoce i drzewa
i ta rzeczna opowieść w dziewannę skwiecona
i ta bławatna cisza rankiem zsłoneczniona
za wiklami za rzeką w iłowcowym borze —
kiedy ranne — kiedy ranne — wstają zorze

CHÓR

*(śpiewa unisono „Kiedy ranne")*

*(gdy światło dnia natęża się — wyciągają wszyscy ręce ku niebu)*

— słońce ! ! —

SADOWNIK

— jabłka słoneczne jabłka z raju się wywodzą
— jabłka rumiane jabłka rajskie sny przywodzą
pod okno wpółotwarte to okno samotne
bezcelowe niczyje okno bezrobotne —
okno patrzące w północ w zmierzch krwawy w świt blady
poskróś popod i ponad te beskidzkie sady —
to okno wartownicze niczyje i moje
czyste wonne i śpiewne jak wiośniane zdroje
jak wiośniane kwitnienie nad drogą daleką
zapłodnione pszczołami pachnące pasieką —

CHÓR

— grusze wpodłuż się wężą jak wspomniany zapach —
w snach schodzą się do izby na kogucich łapach —

SADOWNIK

nie mój sad i nie moje rumiane owoce —
lecz moje świty wszelkie i moje północe —
— u mnie oset w kamieńcu dwa mendle pokrzywy
jeden jest gaj jabłeczny lecz stary i krzywy
nie rodzi i nie rośnie ino się stuleci
i marzy o tej wiośnie w której się zakwieci —

CHÓR

— śliwki mglistym granatem od świata odcięte —
— o jabłka grusze śliwy o owoce święte —

PRZEPOWIADACZ

*(modlitewnie)*

pochwalone owoce rumiane słoneczne
pochwalony odnowek i wiośnienie wieczne
pochwalona drzew praca bezwiedna pogodna
pochwalona moc rodzeń wielka przecudowna
pochwalone niech będzie to owocobranie
które wieczności równe nigdy nie ustanie —

SADOWNIK

błogosławione rozpięte nad przestrzenią
bezśladem
nad rozdrożem
wiecznością
nad drogą
nad sadem
ramiona
owocujące
MIŁOŚCIĄ

CHÓR

— o ramiona miłosne, o krzyżu kwitnący —
— przychylny dojrzewaniu wielki dniu gorący —

*(kurtyna)*

---

# OBRAZ CZWARTY

O CZWARTYM POWSINODZE BESKIDZKIM ŚWIĄTKARZU, O BOGU PRAWDZIWYM I CHRYSTUSIE FRASOBLIWYM RZEŹBIĄCYM ŚWIĘTEGO WOWRA

KRONIKARZ | ŚWIĄTKARZ | PRZEPOWIADACZ | CHORY | CHRYSTUS | ŚW. KATARZYNA | ŚW. FLORJAN | ŚW. IZYDOR

*(przed zapuszczoną kurtynę wychodzi)*

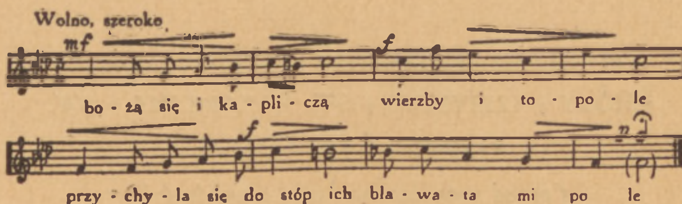
KRONIKARZ

we wsi Gorzeniu dolnym tuż przy granicy Gorzenia górnego żyje ostatni snać świątkarz beskidzki Jędrzej Wowro twórca Chrystusów frasobliwych, Chrystusów w piwnicy, Chrystusów przy słupie, Chrystusów upadających, świętych Florjanów, Janów Nepomucenów i t. d. chłop niemrawy, sumiasty, graniasty, najszczerszy artysta polski — z Jędrkiem znam się bezmała ćwierć wieku — szczycę się jego przyjaźnią; jej zawdzięczam odkrycie tajemnicy tworzywa wowrowego — drogi kumotrze, kiedyś, gdy już ciebie i mnie święta ziemia beskidzka pochłonie, gdy groby nasze zarosną dziewanną, żmijowcem i bratkami polnemi — może będzie mi policzona za zasługę niejaką ta o tobie kronika wierna — przeto już dziś chcę rzec tobie, który jej — liter nieznający — czytać nigdy nie będziesz, że właśnie tobie patrzy się zapomliwa pamięć potomności — braciszku świętego Franciszka — — widzę wciąż oczy twe blade i pokurczone ciało i świętość twoją widzę — potrosze ci zazdroszczę, że to tak z Bogiem w lidze jak ty w tem życiu nie goszczę — ; — chrześcija-

ninie cichy nic nie wiedzący o tem, że chodzisz tak bez pychy pod pachę z słońcem złotem — ! — — — — — — — — —

*(wychodzi)*

*(za kurtyną śpiew)*




— bożą się i kapliczą
wierzby i topole —
przychyla się do stóp ich
bławatami pole —

— rozwidlają się drogi
całe i niecałe —
pod skrzyżowanie ino
na tę bożą chwałę —

— kapliczki uwieńczone
jakby na wesele —
Bóg swe serce człowieczy
w drzewinowem ciele

*(podnosi się kurtyna)*

*(scena przedstawia w pośrodku bok niskiej jednoizbowej chałpy; ściana wyjęta; widać wnętrze izby: stół, ława, skrzynia, zydel; wszędzie porozstawiane świątki i ptaszki)*

*(świątkarz Wowro Jędrzej wystruguje z lipowego pniaka gnypem nową figurę)*

*(pobok kulisów Chór)*

PIERWSZY Z CHÓRU

— kto tes to tak majstruje te przydrożne świątki
dające pozór sielny na wsiowe porządki
na porządki drogowe przyleśne upłazki
na ścieżek śródwądolnych kręte wywijaski —

DRUGI Z CHÓRU

— ka ino spojrzyć drogom idącemu wsiowom
wszędy dojrzy figure tu starom tam nowom
kazdo grubso topola, wierzba i przypłocie
wprasa świentom opatrzność znużonej tęsknocie —

TRZECI Z CHÓRU

— Chrystusiki frasowne Matkiboski zielne
Barbary Floryjany — i świente kościelne
któryk sie wypierają wszyśkie kalendorze
cujne rozumiejące okazują tworze —

CZWARTY Z CHÓRU

— stróżują zadumaniem wiecznej tożsamości
za swą istność darzący z przebrania miłości
ścieżki, drogi, rozstaje, gadzinę, psy, koty,
idących, wracających z zgarbionej roboty —
obojętnych, wierzących — wszystkich w równej mierze
nizają różańcowo na dzienne pacierze —

PIĄTY Z CHÓRU

— prostują życzliwości niestronniczej znakiem
drogę krętą przed dzieckiem, kosterą, pijakiem

SZÓSTY Z CHÓRU

— otaczają rąk wątłych niewidomym szańcem
wertepy i bajora poprzed obłąkańcem — —

SIÓDMY Z CHÓRU

— błogosławią pogrzebom krzcinom i weselom
złodziejskim zatrwożeniom — celom i bezcelom

ÓSMY Z CHÓRU

— darzą równością wszystkich, którzy życia brzemię
niosą z śmiechem czy z wzgardą przez bezżyzną ziemię —

DZIEWIĄTY Z CHÓRU

— tak kazdy świątek obręb stróżstwa swego krzepi
by dobrym było dobrze a złym jeszcze lepiej —

PRZEPOWIADACZ

*(podczas jego słów zmienia się światło dotychczas szarodzienne na liljowe i modre, baśniowe, stłumione, nierzeczywiste)*

*(w izbie Wowro zaświeca małą lampkę naftową)*

*(z prawa i z lewa zjawiają się przed tą rozwartą ścianą izby świątkarza: Chrystus, św. Katarzyna, św. Florjan, św. Izydor i t. d. — postacie te przypominają żywo wowrowe rzeźby)*
*(przepowiadacz mówi)*

a zaś nocą gdy śpienie nieprzebudzające
zamyka jaskrom oczy na podmokłej łące
by nie patrzyły na to co się zdarzyć może —
— zsuwa się blady Chrystus po korze po korze
a tuż za nim patronów wsiów beskidzkich wiela
kuśdykuje jak ucznie do nauczyciela —
zbierają się w porójkę koślągi wielebne
Katarzyny kwiaciaste, Magdaleny zgrzebne

Floryjany, Kaźmierze, Izydory — ínni
którzy z jakichś powodów też tu być powinni —
niepatrzeni niewidni wichrzą się kryjomie
przy tej chałpie na górce przy drogi załomie
kędy w żółtym migocie nikłego kaganka
struga świątkarz kozikiem —

CHÓR

— daleko do ranka —

ŚWIĄTKARZ

— lecą wiórka lecą
z lipowego pniaka
będzie zaś figurka
i nieladajaka —

DZIEWCZYNA Z CHÓRU

— skąd sie wzion stary Wowro
nikt nie wi — nikt nie wi —
ani go dąb pamięto
ani las modrzewi —
—
tak ci razu jakiegoś
wzion sie z-nikąd z-nagła —
jedna spróchniała wierzba
widać go zapragła —
—
bo zaroz na dzień trzeci
wystrugoł ji Boga —
w te pędy sie zbożyła
wkrąg mamiąca droga —
—

—
w wierzbie — z którą — pedał
djeboł sie ożenił —
wraz sie serce — i więcej:
cały duch odmienił —
—
rozkwitła wybujała
fujarkowem pręciem
i jakiemś zadumanem
wiecznem przedsięwzięciem
—
wiatr co niegdyś wężowem
żądlił w niej strachaniem
dziś się modli weselnie
srebrzystem śpiewaniem —
—
i tak się to poczęło —

INNA Z CHÓRU

—
a potem co kwilka
na rozstajach przydrożach
miedzach i wertepach
wyrastały świątki
jak wonne zioła ruty
z marcinowej grządki —

KTOŚ INNY Z CHÓRU

—
zabożyły się drogi
skapliczały miedze
i wiodły odtąd wiernie
w niezbadaną wiedzę — —

ŚWIĄTKARZ

— — rozwidlają się drogi
całe i niecałe —
pod skrzyżowanie ino
na tę bożą chwałę —

PRZEPOWIADACZ

patrzy Chrystus przykucły frasobliwy bardzo
i chude pokutniki które ciałem gardzą —
Barbary i Agnieszki z okrągłym rumieńcem
otoczyły to okno prześwietlonym wieńcem —
patrzą i dziwują się i głowami kręcą
— patrzą —
a tam nad deską stołu niehebloną brudną
mozoli się ten majster nad dłóbaczką żmudną —
kozikiem na odpuście kupnym za grajcary
wystruguje wymyślne zawidziane mary —

PIERWSZY Z CHÓRU

trzyma se kolanami biały kloc lipowy
i tnie kozikiem walnie — będzie Panbóg nowy —

PRZEPOWIADACZ

— Wowro rzeźbi —
*(przez cały ten czas gra pantomimiczna świątkarza wyrazista)*

DRUGI Z CHÓRU

snycerz bogów, beskidzki Wowro powsinoga
z kloca uzdajanego rzeźbi swego Boga

PRZEPOWIADACZ

— wowrowy rodzi się Bóg —

ŚWIĄTKARZ

BÓG prawdziwszy od wszystkich
i od tych w kościele
i od tych wysławianych
w sławnych majstrów dziele —

—

Chrystus co z każdem dzieckiem na ten świat przychodzi
co z każdej łzy przelanej na nowo się rodzi —

*(przynuca)*

kapliczki uwieńczone
jakby na wesele —
Bóg swe serce człowieczy
w drzewinowem ciele —

*(zasypia)*

*(Chrystus nakazuje ciszę świętym)*

*(sam wchodzi do wowrowej izby, by wyrzeźbić postać patrona Beskidu świątkarza Wowra)*

*(wraz z wejściem Chrystusa do wnętrza chałpy — wygasa światło na przedzie sceny — tak, że tylko postacie Chrystusa i Wowra wybłyskują z ciemnego tła złotem światłem)*

PRZEPOWIADACZ

*(komentuje akcję)*

— — zasnął Wowro strudzony
świątobliwą pracą —
ten snycerz nieuczony
to boże ladaco

—

zwiesił głowę strzechatą
nad krawędzią stołu
— na chwilę twardym dłoniom
poskąpił mozołu

—

a Chrystus frasobliwy
za oknem stojący
nakazał palcem ciszę
ciżbie stróżującej

—

a sam miarkując kroki
by wejść bez stukotu
przymknął się do śpiącego
i do jego potu

—

wyjął mu z między kolan
kloc, a kozik z dłoni —
— usiadł pobok — nad pracą
krwawą głowę kłoni

—

i struga — raz po razu
patrzący w męczeństwo
by utrafić ze śpiącym
rzeźby podobieństwo

—

by miarą powsinogi
na cal Boga wdrewnić
i tę wiedzącą nędzę
nad gwiazdy wyśpiewnić

—

skończył — — przygładził ręką
i w pokornej skrusze
wyjął z śpiącego Wowra
rozbożoną duszę

—

i wetchnął ją Bóg w ono
wystrugane ciało —
zewłok zastyg bezradnie,
a drzewo zadrżało

—

wtedy Chrystus swe usta
do rzeźby przybliżył —
niewiedno czy się człowiek
czy Panbóg uniżył — ? —

—

a umaczawszy palec
w strudze krwi cierniowej
nazwał świątka na wieki
chrztu bożemi słowy:

ŚWIĘTY WOWRO

BESKIDZKI PATRON

ŚWIĄTEK BOŻY

RZEŹBIŁ BOGA

BÓG MU OD DZIŚ SERCE SWE OTWORZY

*(słowa te wyświetlają się na tle nocy ponad izbą wowrową)*

GŁOS DZIECKA

i tedy wyszed cicho
ku uczniom na pole
by przed świtaniem zdążyć
na swoją topolę — —

*(równocześnie wygasa światło w izbie)*

*(Chrystus wychodzi i znika wraz z świętymi)*

CHÓR

jaka ślicna kompanija
Wowro, Jezus i Maryja

*(kurtyna)*



# OBRAZ PIĄTY

## O PIĄTYM POWSINODZE BESKIDZKIM KAMIENIOTŁUKU, O MOSZCZENIU DRÓG KALWARYJSKICH I MLECZNYCH, TAKŻE O GWIAZDACH SPADAJĄCYCH

KRONIKARZ | KAMIENIOTŁUK | PRZEPOWIADACZ | CHÓR | SWOK | CHRYSTUS

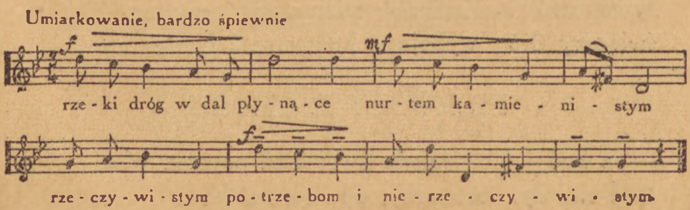
## KRONIKARZ

*(wchodzi przed zapuszczoną kurtynę)*

znaczą się po drogach beskidzkich te piramidki znoju ludzkiego — najcięższego, najopomiejszego — wytłuczona młotkiem o kamień pieśń pracy — od świtu do nocy — kryje w sobie naukę olbrzymią — ; — gdy przyjdzie ten dzień z dni największy w którym SYN CZŁOWIECZY drogą tą kamienną — ku sercom ludzkim podąży — gdy przyjdzie ten dzień najświętszy — ostanie na zwaliskach niedotłuczonych kamieni: młotek i ten wór zgrzebny — ; — kamieniotłuk w milczącym zachwycie podąży za Słowem — od początku świata w duchu przygotowany na przyjęcie nowiny w której jest prawda, dobro i wesele wszelkie — ; — wspomnij w ten dzień ucznia niegodnego — wspomnij i wspomóż — przy opuszczonym zwale piaskowca znajdziesz go zawsze o świtaniu całującego kornie stylisko poniechanego młota — — —

*(wychodzi)*

*(poza kurtyną śpiew)*



— rzeki dróg w dal płynące
nurtem kamienistym
rzeczywistym potrzebom
i nierzeczywistym —

— zaplatają się drogi
niosące stąd dotąd —
a wyplatają w jedną:
smętarny prostokąt —

— droga jeszcze poza to
w głąb wieczności wiedzie —
wypracowana sercem
w biedzie i niebiedzie —

*(podnosi się kurtyna)*

*(scena przedstawia odcinek wyboistego gościńca)*

*(wierzby, topole przydrożne)*

*(w głębi — na zasłonie — odległe góry, firmament)*

*(wpośrodku zwalisko dużych niepotłuczonych kamieni)*

PRZEPOWIADACZ

— pod strażą wielu świątków, wierzb topól i dębów
w płaściźnie wiklinianej, u stóp piargich zrębów
na trakcie pobok skawy, od tatr do zatora,
od świtu zamglonego do spylnień wieczora —
żywot swój kamieniotłuk zdziwaczały wiedzie
święcony dróg wybojom, krzypocie i biedzie —

PIERWSZY Z CHÓRU

— a bodaj tak poniesie swój trud poprzez wieki
trud twardy, kamienisty, oporny, kaleki,

odgrodzony od bliźnich brakiem piątej klepki,
nadmiarem szóstej smutny — granitowej — wiecie,
która już w dziecku małem coś trzy po trzy plecie —

*(z oddali przygłasza się śpiew)*

— rzeki dróg w dal płynące
nurtem kamienistym —
rzeczywistym potrzebom
i nierzeczywistym —

*(teraz poszczególne osoby chóru odtwarzają pracę na gościńcu, pracę, ruch, życie drożne wedle treści poniższych słów)*

GROMADA PIERWSZA

— szosa twarda wyboista
wierzchem lepka i błotnista —

GROMADA DRUGA

— roztop wiesny dur jesieni
w koleinach śklą sie mieni —

GROMADA TRZECIA

— furman klnie na czem świat stoi
od wyboi do wyboi
bez wytchnienia ciągiem klnie —
— wiśta hetta k'sobie kary
— tu niedobrze i tam źle
— a cy cary cy nie cary —
— skrzypią koła i chomonta
wóz się jak pijany pląta —
środkiem dziury w prawo też
— trza sie cheba w lewo brać
— wio — cholera — ... mać —

GROMADA PIERWSZA

— ażci kiejsik przyszli ludzie
wulowate niedoroby —

GROMADA DRUGA

— dróżnik oręduje w trudzie —
no i na różne sposoby
błoto garną osękami
motykami i gracami

GROMADA TRZECIA

— medytują nad tem sami
jak to zgarnąć gdzie to skopić
by zarobić by se popić
należycie w fajerant —

PRZEPOWIADACZ

— gdy już zgarli pieknie cysto
drogę naską kamienistą —
(— dojda z dojdą i niedojdą
do wieczności drogą dojdą —)
sypią w dziury w wyboiska
potłuczone kamieniska
z śwarnie usypanych kup
pod wierzbami co sto kroków
czekających w spadzie stoków —

KTOŚ Z CHÓRU

— na drugi rok znów to samo —
ano jadą ludzie idą
ku zarobkom ku przywidom

na jarmaki na odpusty
wiezą materyje chusty
cebry balje stołki taki
okna miarki i przetaki —

INNY Z CHÓRU

— na drugi rok znów to samo
znów przez rannych mgieł opary
kamieniotłuk idzie stary

*(od strony prawej nadchodzi kamieniotłuk — umęczony, zdrożony; — w chórze lewym podśpiew)*

CHŁOP Z CHÓRU PRAWEGO

— od lipy do kilometra —
wyznaczył mu jeometra —

CHŁOP DRUGI

— idzie — śmieją się chachary,
że tak śmiesnie nogi wlece

KAMIENIOTŁUK

— bracie — cas ta nie uciece
w som roz przyńdzie kady potrza
żywina starsza czy młodsza
przyńdzie — o — ho — —

PRZEPOWIADACZ

zwieźli z grapy kamienie
przed to ludzkie sumienie
pod kulasy strudzone
pod te ręce znużone —

KAMIENIOTŁUK

*(do siebie)*

*(popatrując na kamienie)*

zwieźli z groni piaskowiec
— to ta lzejse se powiec —
zwieźli kasik od suchy
— jaki taki bo kruchy
ale ten haw kamieniec
kwardy psiamać odmieniec —

PRZEPOWIADACZ

no i siado
worek se podkłado

PIERWSZY Z CHÓRU

— bo to przecie panieświęty
kamień ostry nieugięty — —

DRUGI Z CHÓRU

— cały warśtat młotków dwa
jeden większy do tłuczenia
drugi mniejszy do drobienia
no i cało parada —

PRZEPOWIADACZ

poskrobie sie coś zagada
zdejmie czape przeżegna się

KAMIENIOTŁUK

— ano — nie dłuż mi się czasie —

PRZEPOWIADACZ

— pluje w garście —

KAMIENIOTŁUK

— łup raz z góry — łup raz drugi —

PRZEPOWIADACZ

— przytakują powiek mrugi —

KAMIENIOTŁUK

— łup znów z góry — łup raz trzeci —
kamień pryska w górę leci
grubszy mialszy — już opada
żrąca dusząca kurzawa —

*(medytacyjnie)*

— tela mos urąbać kup
— tęgo bracie tęgo rób
— potrza w chałpie soli krup
— chłopcom butów dziewkom jup —
i łup — i łup — i łup — i łup —
— kamień parska w wszyśkie strony
krwawią oczy, źrą powieki — —

*(chłop z chóru podchodzi drogą do kamieniotłuka)*

PRZEPOWIADACZ

— swok przystanął —

SWOK

— pokwolony —

KAMIENIOTŁUK

— niekze bedzie i na wieki —

SWOK

— cóz ta słychać — ? —

KAMIENIOTŁUK

— staro bieda

SWOK

— ano darmo nik nic nie da —

KAMIENIOTŁUK

mglą się dłonie bolą ręce
w kamienistej tej udręce

SWOK

— no cóż robić —

*(wraca do chóru)*

KAMIENIOTŁUK

łup raz walnie — łup raz setny
rozłupoł sie kamień setny
bogudzięki —
łup na odlew — łup od rana
do wieczora — oj ta dana —
— wzionek jo se z drogą ślub
po ten kamienisty grób —
— hej pon młody — panno drogo
nie bącze mi tako srogo —
pieknie mi nózkami dfób

popieś-ze mnie wlub sie wlub —
po ten kamienisty grób
wzionek jo se z drogą ślub
— cosikeś mi jest nieskora
— łup od rana — oj ta dana —
oj ta dana — do wieczora —
wciąs ubierom cie i stroje
miłowanie kwarde moje —
— i łup — i łup — i łup — i łup —

PRZEPOWIADACZ

— kamieniotłuk tłucze wściekle —

BABA Z CHÓRU

— tłucze sie i marek w piekle —

CHŁOP Z CHÓRU

— a to już tak w bólu boków
w rąk mordędze
w głód i nędze
w rwaniu gnatów
tłucze tela długich roków
ktoby to ta i policzył
tela latów — —

KAMIENIOTŁUK
*(śpiewa)*

— — zaplatają się drogi
niosące stąd dotąd —
a wyplatają w jedną:
smętarny prostokąt —

PRZEPOWIADACZ

—

— powsinoga kamieniotłuk —
cheba z tysiąc sągów potłuk —
mości drogi dla bliźniego
równo złego i dobrego —
pod ten święty krzyża znak —
no i tak
nie myśląc o tem
że dla tego JEDYNEGO
który słońcem spłynie złotem
potoczy się w skier migocie
w oślepieniu w bezstukocie
— ten raz jeden bez stuku
do ciebie kamieniotłuku —

*(wizyjnie)*

. . . cicho . . . mięko i sennie . . .
. . . bez stuku . . . bez stuku . . .
. . . bezkamiennie . . .
do ciebie kamieniotłuku

*(podczas tych słów przepowiadacza unosi się w głębi zasłona)*

*(za nią rysuje się smuga drogi wgórę wiodąca — niknie w firmamencie)*

*(na nią to teraz wszedł kamieniotłuk)*

*(do idącego zbliża się Chrystus)*

CHÓR PIERWSZY

. . . zwichrzyło się powietrze
coraz letsze a letsze —

słońce światło przewłeka —
droga droga daleka —

CHÓR DRUGI

— gdzież się kończy ta droga — ? —

CHÓR PIERWSZY

— u dróg wyjścia — u Boga —

KAMIENIOTŁUK

— gdzież mnie wiedzie ta jazda — —

PRZEPOWIADACZ

. . . ktoś przyszepnął . . .

GŁOS Z WYSOKA

— poć gazda
— poć gazda
— poć . . .

*(odtąd akcja rozgrywa się na wzniesieniu — wysoko ponad chórami)*

KAMIENIOTŁUK

. . . z kamieni wity wieniec
lekutki i mięki —
. . . toczy się nikiej tęcza
wokoło udręki —
. . . a tu taki gościniec
ogromny — ogromny — —

PRZEPOWIADACZ

pyta się kamieniotłuk
biały nieprzytomny —
w poznaniu że Panjezus
zeszedł złociusieńki —
— liczka jak malowane
rączki jak panienki —
w bieluśkiej koszulinie
na głowinie wieniec —
— tak ci go wiedzie przez ten
gwiaździsty gościniec —
. . . tak go wiedzie . . .
i pyta się kamieniotłuk:

KAMIENIOTŁUK

gdzież mnie Jezusku wiedziesz —
— jeszczemci nie potłuk
jednej sągi co mi ją nakazowoł dróżny
a w sobote wypłata — jo niekce jałmużny —

PRZEPOWIADACZ

— rzecze Jezus — :

CHRYSTUS

— poć ze mnom mom lo ciebie akuratną prace
— widzisz — jo drogi prosce — gościńce inace —
potrza mi cie — przed nami jest ogromna droga
wiedzie od serców ludzkich do samego Boga —
wyboista ogromnie krzywa — trza prostować
— proszę cię — racz na drodze tej mojej gazdować —

PRZEPOWIADACZ

— wraz już i kamieniotłuk odpowiedź sposobi — :

KAMIENIOTŁUK

Jezu tocze to lepi jeometer zrobi
abo inkszy inżinier —

PRZEPOWIADACZ

— lecz Ponjezus pedo
— że to sie Ponbóg w mowie przecie przebrać niedo — :

CHRYSTUS

wole jo ciebie bracie i twojom prostote
niźli jeich galony nicpote choć złote —
do moich robót trzeba serca nie rozumu
przetom i uczni pobroł z rybackiego tłumu —
proszę cię — racz na drodze tej mojej gazdować —
wymość ją i wyrównoj — niekze ją poznają
ci co przez życie dojdą ku serca rozstajom —
niek ją widzą nętliwą równą i wygodną
czystą jak słońce wiesną jak lato pogodną —
— dość tej nędzy druciarskiej, śklarskiej i świątkowej
wybrukujże tu bracie mój gościniec nowy — —

*(to rzekłszy idzie Chrystus tą d r u g ą, wyżnią drogą)*
*(za nim podąża kamieniotłuk)*
*(znikają za horyzontem)*
*(po chwili rozlega się w dali silny łomot tłuczonych kamieni)*

PRZEPOWIADACZ

tak rzek Jezus słodziutki do kamieniotłuka —
— ten sie wroz oględuje lecz napróżno szuka —

bezmiar przed nim i za nim — wądoły wieczności —
kędy musi przejść miłość szukając miłości — —
— przeżegnoł sie — w garść plunął — Jezumiłypanie —
i łup — i łup — — przez światy poszło to stukanie —
— — — — — — — — — — — — — — — —
— odtąd rozbija gwiazdy moszcząc drogę mleczną
— ten boży kamieniotłuk — robotą odwieczną —
— mości ją zasypuje pod strudzone nogi
procesji zdążających z kalwaryjskiej drogi —
— tłucze aż iskry lecą krwawe i gorące
te na ziemię skróś nocy gwiazdy spadające —

*(ściemnia się)*
*(deszcz iskier siecze powietrze)*

CHÓR

*(śpiewa cicho — z daleka)*

— rzeki dróg w dal płynące
nurtem kamienistym —
rzeczywistym potrzebom
i nierzeczywistym — —

*(kurtyna)*

# OBRAZ *SZÓSTY*

## O SZÓSTYM POWSINODZE BESKIDZKIM PIECARZU-ZDUNIE TUMULIKU I O JEGO WIECZNOŚCI ŻYWEJ ZARÓWNO W SERCACH PIECÓW JAK I W PIEŚNI GROMADZKIEJ

KRONIKARZ | PIECARZ | PRZEPOWIADACZ | CHÓRY | POSZCZEGÓLNE OSOBY CHÓRU | PIECE | POSTACIE POWSINOGÓW ZA PIECEM U PANABOGA

## KRONIKARZ
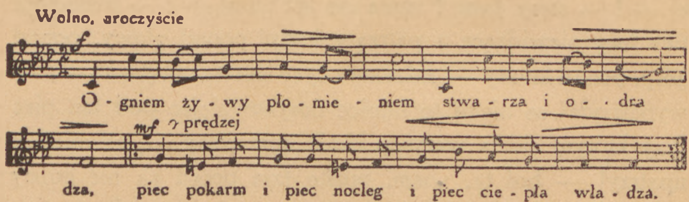
*(przed zapuszczoną kurtyną)*

ej — ! — stary Jasiu ! nima cie juz nima — ; — pamiętom twe łocy niewidzące a patrzące kadyś ponad głowy, ponad góry, ponad kmury — załzione i cyrwieniate obrębem — ; — wypatrzyłeś se niemi to mieśce nosykowniejse pod ten piec przy którym sie ta wszyścy kiesik ogrzejemy — pewnieś se upatrzył — boś ta, wiem, prosto tam posed ka nie kozdy prosto idzie, a ino taki świenty i scyry i jedyny jak ty stary Jasiu — ! — umareś ta som samiutyńki w niepolonej izbie na ty swoji grapie, o któryjś nieroz godoł „zek ta — pado — na saksy chodzoł i na kośbe pod moskola, i wszędy świat dobry i piekny — ale nas nolepsy, nopiekniejscy i Ponbóg bezma rod tu przemieszkuje w tym sumie górskim — a ludzie — ? — moiściewi — wszędzie cisami — to ino ziemia kochano nad wszyśko — ta nos miłowanio ucy — " — miołeś racjom stary Jasiu — nima co — mądryś był — a to bez to twoje serce coś je mioł cyste jak źródlano woda — i jak w nij tak w nim odbijały sie te góry i kmury, słońce i miesiącek — ze to jageś ka przysed to sie wroz zdało, ze

to beskidzkiej grapy tyj zpod lasu wesło w chałpe kęs — tak dorazu zawoniało dymem i wiatrem wesołym i wolnym jak zwycajnie wiater — ; — takiś ty to był — downo to juz było — — no i popatrz: jak w te mroźną połowe lutego przysed do mnie kamrat twój Wowro — to se pierse posed przygrzoć zgrabiałe ręce ku piecu — i pedzioł — : „juz takik dzisiok nie robujom — to jes piec — tumulikowy piec — ! — " dzis — tak cie to kamraci radzi majom na tyj biednej ziemi — ; — i mnie ziąb wzion w tej kwili nocnej — — ide sie zagrzoć przy twym piecu — bo ta jesce nie wychłód — trzymie ciepło — piec twój — ! — a światłoś wiekuisto niek ci świeci na wieki wieków amen

*(wychodzi)*

*(za kurtyną śpiew)*




— ogniem żywy — płomieniem
stwarza i odradza
piec-pokarm i piec-nocleg
i piec — ciepła władza —

— piec krzepi skupia garnie —
piec — przybytek nowy —
— Panjezus błogosławi
każdy piec chlebowy —

— piec owo jako miłość
garnie skupia krzepi —

— rozgrzeszonoć już cieplem —
człecze ! już jest lepiej —

*(podnosi się kurtyna)*

*(w głębi na prawo — wysoko ponad poziomem sceny — olbrzymi piec z okapem, taki jaki tu i ówdzie spotkać jeszcze można w odwiecznych chałpach i dworkach)*

*(przód sceny zupełnie ściemniony; reflektor oświeca ów wielki piec)*

*(dokoła pieca ławy; na nich siedzą powsinogi znane nam z poprzednich scen)*

*(od czasu do czasu zbliżają się do pieca postacie wymienione w poniższej rozmowie przepowiadacza z chórem)*

CHÓR

— któż to ten piec sposobił, piec u Panaboga ?...

PRZEPOWIADACZ

— budował go, słuchajcie, szósty powsinoga.

CHÓR

*(wyraża zdziwienie)*

*(oczekuje wyjaśnień)*

PRZEPOWIADACZ

— budował na przytułek dla beskidzkiej braci
a sprzeciwioł się bardzo — dyć som Panbóg płaci —
—
— druciarz, śklarz i sadownik, świątkarz, kamieniotłuk
siedzą se piekniegrzecnie (— by się tynk nie otłuk —) —
—

— a piec walny — słuchajcie — z okapem jak z stajnie
i cug ma doskonały — murowany fajnie —
—
— a jak podpolą zimą w czas srogiej wichury
dym fujo przeze komin jak nogęstsze chmury —
—
— w jednym słowie piec walny że i pańscy święci
grzać się przychodzą; czasem anioł się przykręci —
—
— święty Florjan przymyka ostrożny; — i łasy
na ciepło Mikołajek ( — w przedgodowe czasy —) —
—
— różni święci i święte; Izydor, Barbara,
Kaźmierz, Wojciech, Janchrzciciel, Kinga, Zofja, Klara —
—
— i święty Józef przyjdzie jak się czasem zdarzy
i wlubowany w postność grule se przypraży —
—
— i Marja siedmiu rany cięgiem boleściwa
bieluśkie rączki grzeje u tego paliwa —
—
przemarzły lodem ludzkich serc i dusz przymrozkiem
sam Panjezus się grzeje przy ognisku boskiem —
—
— roz se tak przygwarzają moje powsinogi —
druciarz odkrząknął, mówi:

## DRUCIARZ

Tumuliku drogi,
kochany majstrze pieców, kieś frant i morowiec
jageś to sed bez ziemie — prose cie — opowiec —

PRZEPOWIADACZ

— śklarz sie kapke poprawił i przysunon ławe,
kamieniotłuk zamachnął a świątkarz niemrawe
barki podniós i głowe zasunął na szyje
jakby strugać kcioł świątki dzisiaj już niczyje —
sadownik wyjon z pieca kęs gwiazdy nieduży
przytknon do swoje fajki (— ten i w niebie kurzy —)
— słuchają — a Tumulik baśń o swoim życiu
poczyna opowiadać przesnutą w ukryciu —

CHÓR

*(śpiewa)*

— ogniem żywy — płomieniem
stwarza i odradza
piec-pokarm i piec-nocleg
i piec — ciepła władza —

*(zasłona zapada na plan drugi — zakrywa piec niebiański)*

*(rozświetla się przód sceny)*

*(mały wiejski placyk)*

*(okołem chałpy)*

*(z lewej wnętrze izby: więc chałpa bez ściany bocznej)*

*(na klepisku materiał potrzebny do budowy pieca: okrąglaki, cegły, zaprawa murarska)*

PRZEPOWIADACZ

— haj — dziś się kurzy z chałup
zewsząd wali dym —
zapomnieli ludziska
o tym czasie złym

kie sie ino nalepą
glinił każdy kąt
a dym walił na izbe
żrąca ćma i swąd —
— aż tam od gór
od gorzenia
zapoczęty
bez istnienia
wyszed majster piecun-zdun
pod zachód zmierzwionych łun
zapodzianych pośród gór —

*(na scenę wchodzi piecarz)*

PRZEPOWIADACZ

— idzie — dźwigo przyodziewek
razowego chleba glon
i parciany łatny wór
a w nim kielnie
cyrkiel pion
rajbownice
jednom świece —
— wszyśko powiązane sielnie —
ino drewniano linija
takt krokowi se wybija
jakby na powietrzu szła
raz dwa — raz dwa —
Tumulik
idzie — idzie pełen troski
w gorści kulik
miasto loski
od wsi do wsi idzie — pyto

czy nibyto
niekcom pieca —

*(mimiczna rozmowa piecarza Tumulika z osobami chóru)*

PRZEPOWIADACZ

ka sie godzom
tam zaczyno —
z pleców worek zdejmie ino
wykreślo se miare trzoską
no i wroz za łaską boską
do roboty sie bierze
szczerze —

*(ugodzili piecarza w tej rozwartej chałpie)*
*(tam więc Tumulik wchodzi)*

PIECARZ

*(rozpatruje materiał)*

*(jeszcze czegoś brak)*
*(pertraktuje z gospodarzami)*
*(tu zajętych kilka osób chóru)*
*(sprawnie wykonują zlecenia Tumulika)*

PIECARZ

a przynieście z swoje łaski
moi mili
z brzega rzeki
niedalekiej
okrąglaków małych płaskich —
cebrzyk gliny przygotujcie
z piaskiem wopnem wymiesujcie

kielo telo cegieł trzeba
tez chleba —

CHÓR PIERWSZY

lecom wartko,
zwijają się —

CHÓR DRUGI

a on wszyśko mo pod ręką
bo porządku trzeba strzec
więc muruje i majstruje
bedzie bracie rozdwa piec —

PIECARZ

kupcie rusta rury blachy —
majom to mieć ino lachy
śpekulanty i ciarachy
doliniarze łgarze franty
piece fajne — cie —
a górol to nie —
haj —

PRZEPOWIADACZ
*(komentuje przebieg pracy)*

no i takto pieknie ładnie
idzie mu to straśnie składnie —
piec se rośnie pod powałe
ścianki śmigłe winkle śmiałe
wnet sie dzieło skleci całe
potem sie to opucuje
farbkom jasno ofarbuje

— jeszcze ino gzyms, występy
(aby piec przed sadzą strzegły)
młotkiem wymajstrował z cegły
i już piec potrzebny krępy
prysadzisty ciepły biały
obrobisty od powały
stoi kcący obiad dać
obiad wieczerz czy juzyne
ino drzew przyłożyć krztyne
ino grzać — —

PIECARZ

*(kończąc robotę)*

*(przynuca)*

— — piec owo jako miłość
garnie skupia krzepi —
— rozgrzeszonoć już ciepłem —
człecze ! już jest lepiej —

*(do gospodarzy)*

— bedom sie ludziska grzali
każdy ciepłu w głos przykwali
niek sie ino zima zwali

*(zbiera swe przybory)*

*(rozrachunek z gospodarzami)*

*(pożegnanie)*

*(wychodzi)*

*(obchodzi teraz chałpy)*

*(zachodzi za nie)*

*(znów się wyłania)*

CHÓR

— majster mularz poszed dalej —

PRZEPOWIADACZ

*(podczas nieobecności Tumulika)*

kajńdzi zasiok w inksej gminie
— było to akurat w zimie —
wielgiej prace wroz sie imie
bo wójtowi Janu Klimie
przez umowy przez namowy
stawioł wielgi piec chlebowy

*(piecarz wraca)*

*(przechodzi powoli wzdłuż chóru)*

PIERWSZA BABA Z CHÓRU

—

wonio miło chleb razowy
mąką kminkiem kwietną łąką —

DRUGA BABA Z CHÓRU

naści majster — sprobuj glonko —
ciepły jak na wiesne słonko — —

PIECARZ

*(naśpiewuje)*

— — piec krzepi skupia garnie —
piec przybytek nowy
— Panjezus błogosławi
każdy piec chlebowy —

TRZECIA BABA Z CHÓRU

*(trajkotliwie)*

— kady ino potrzeba
lo ciepła cy lo chleba
buduje — som bez izby
bez dachu
bez pieca
tako jakoś przeciwność żywie w nim człowieca —
som bez chleba
bez domu
buduje gdzie i komu
potrzeba —

*(Tumulik przechodzi)*

PRZEPOWIADACZ

—

tak przez lat sto bezmała
w męce wątłego ciała
od zimna i opału
w poniewierce w mordędze
zmniejszał ludziom rad nędze
— jakze sie im opędze
— wezme to na nich kulik —
sam się ino nie krzepiąc
biedę jednaką klepiąc
Tumulik —

—

tak to chodzi chodzik wiecny
ludzie piecni on bezpiecny —
— piec wypieko chleb dorodny
a Tumulik stary głodny

nimo nic —
nic nimo —

*(Tumulik wraca)*

*(stary już)*

*(siwy; zgarbiony)*

PRZEPOWIADACZ

—

ano coroz gorzej kroczy
oczy się kaprawo śklą
nogi się w kolanach gną —
coraz mniejszy ziemi kawał
obchodzący — ba — przystawa —
w piersiach skrzypi
w głowie mgły
w grdyce chrypi
w ślepiach łzy —
— powsinogo chudy mały
do piecabyś wnet wszed cały
pokurczony pokrzywiony
rozmierzwiony — o koślągo ! —

—

tak bezmała bez lat sto

*(Tumulik wychodzi)*

CHÓR PIERWSZY

—

cały beskid: człek, gadzina,
uprzęż, sprzęty, stajnie, drogi,
stodoliska, szopy, brogi —
Tumulika se wspomina —

ka sie podzioł
co sie stało
ka to serce ka to cialo
ka te ręce ka te ocy —

CHÓR DRUGI

— haj — juz ciebie nie zabocy
nie zapomni żodno wieś —
bedzie se klechdzicki wieść
pogodanki i wspominki
— twoje słowa i uczynki — :
o tym Tumuliku co budowoł piece
prędzy niż twa sława woda w skawie ściece

*(rozsuwa się zasłona)*

*(na podniesieniu stoi Tumulik — dookoła niego kręgiem piece)*

CHÓR PIERWSZY

*(modlitewnie — psalmowo)*

budowałeś śwarnie piece i piekarnie
niekze cie Ponjezus do siebie przygarnie

CHÓR DRUGI

—

zaznołeś ty głodu majsterku od młodu
ogniowiześ słuzył a someś mar z głodu

CHÓR PIERWSZY

—

nik tak nie potrefi sykownie i sielnie
zazyć rajbownicy i pionu i kielnie

CHÓR DRUGI

—

zapiecyłeś beskid beskideś spiekarnił
inoś sie biedoku tom robotom zmarnił

CHÓR PIERWSZY

—

nikto cie nie zegnoł w śmiertelnej chorobie
— ludzie som jednacy myślący o sobie

CHÓR DRUGI

—

umarłeś na słomie w niepolonej izbie
ino cie zegnały twoje piece w cizbie

CHÓR PIERWSZY

—

one pamiętliwe one wierne jedne
przysły ci pociesyć twoje serce biedne

CHÓR DRUGI

—

przysły sie pozegnać roz ostatni z tobom
przecieześ był lo nich jedynom osobom

CHÓR PIERWSZY

—

śmiejes sie cichuśko w tej samotnej dobie
inoś se rącaski połozył po sobie

CHÓR DRUGI

—

a juz nie samotnie, a piecnie, a gwarnie
jeden do drugiego z przymowom sie garnie

*(odległa muzyka — przewlekła i żałosna)*

*(motyw dalekich dzwonów na Ave)*

### GŁOS PIECA PIERWSZY

—

zegnoj ze nom majstrze zegnoj nom na wieki
na cos nom dziś ogień, chlebowe wypieki

### GŁOS PIECA DRUGI

—

zegnoj ze nom zegnoj na modro i bioło
juz nos twoje serce — haj ! — nie bedzie grzoło

### GŁOS PIECA TRZECI

—

bo to nie ten ogień poczęty w iskierce
ino my tak grzoły bes to twoje serce —

### CHÓR PIERWSZY

zesły sie tak razem któreś pomajstrowoł
a tyś je przygładzoł, pieścił i całowoł

### PIECARZ

zegnojcie piecyki zegnojcie bratowie
jakeg wos ukochoł niek sie nik nie dowie

—

ludzie mnie kochali bo potrzebowali
wyście mnie jedynie prowdziwie kochali

—

przyśliście tu przyśli do starego dziada
dusa na wos patrząc odchodzi se rada —

*(muzyka coraz dalsza)*

*(żałosny dźwięk dzwonów)*

*(zasłona opada)*

PRZEPOWIADACZ

i tak znów weszła w niebo jedna powsinoga
Tumulik budujący piec u Panaboga —

*(kurtyna)*

## OBRAZ SIÓDMY

### O SIÓDMEJ POWSINODZE BESKIDZKIEJ BABCE GÓRALCZYCZCE O DZIECIACH I STAJENCE ŚWIETLISTEJ POZA WSIAMI STOJĄCEJ

KRONIKARZ | BABKA | PRZEPOWIADACZ | CHÓR PIERWSZY | CHÓR DRUGI | CHÓR DZIECI | POSZCZEGÓLNE OSOBY CHÓRU | MATKABOSKA

*(przed zapuszczoną kurtynę wychodzi)*

KRONIKARZ

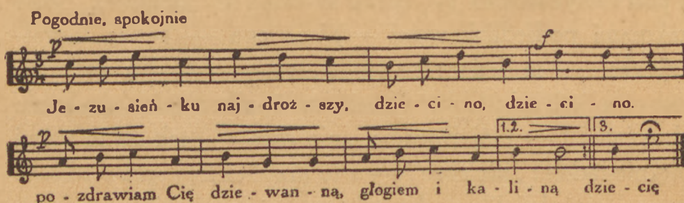
Babko! babko! — na prawo, na lewo wszędzie wołają — we dnie i w nocy — od wsi do wsi — nic ino: babko! babko! — Nic w tem dziwnego — kcących na ten świat przyjść tak wiele — a babka ta tymczasem jedna, jednusienka — — nie to, żeby innych „mądrych" nie było, nie, to nie! — owszem ależ i są! — lecz ta jedna z tej grapy, z pod lasu, z pod Goryczkowca (— gdzie to droga na „dzwonek" idzie zakosami podjedlinkowemi —) — ona — babka Góralczyczka — ta jedna: najlepsza, odpowiedzialna całkowicie — a jeśli tak, to już i konieczna! nikt nigdzie nigdy nie chce innej! — mój Boże! : „nie chce" — tak się to mówi pięknie-ładnie: „nie chce" — a to przecież trza sprawiedliwie rzec: „nie chciał" — bo to tam już, moi mili, lata silne przeszły, gdy ją, tę babkę Góralczyczkę, każdy gdzieino i kiedyino obaczyć — mógł z zawiniątkiem na rękach idącą — : do chrztu, od chrztu, do chrztu, od chrztu — — no tak! — a rękę wam miała! to była ręka sprawiedliwa! —

najboleściwszy żywot niewieści położeniem swej dłoni spracowanej i pomarszczonej uśmierzała raptownie i skutecznie — ; kochała też te dzieciska, rajuści, kochała — matką się ich być mniemała: wszystkich, wszystkich — — setek, tysięcy ! — bo to tego przez dziesiątki lat pomocnej pracy i uganiaczki wzrosło, moiściewy: całe wsie: wszystko jej dzieci — matka rodów i pokoleń: babka Góralczyczka — — I cóż więcej? — ano cicho, cichuteńko ! ! — w pogodną grudniową noc znaleźli ją drwale o świtaniu mroźnym, znaleźli ją, łazęge wieczną, powsinogę bożą — znaleźli ją drwale na śniegu zakrzepłą — a oczka kaprawe miała rozwarte i słońcu przyśmiane, a uśmiech zmarszczki koło bladych warg wygładził — jakby się wpatrywała w dzieciątko narodzone — dzieciątko najmilsze, najsłodsze, zbawienne — — widać, tak być musiało, tak pewnie i było — — babko, babko kochana ! — — — — — — — — — —

*(wychodzi)*

*(już pod koniec gawędy kronikarza słychać za kurtyną śpiew dzieci)*

*(teraz wyraziściej)*




— Jezusieńku najdroższy
dziecino — dziecino —
pozdrawiam Cię dziewanną
głogiem i kaliną —

— TY wiesz gdzie prawda leży
w sercu ukrywana —
w tych dzieciskach niewinnych
— od rana do rana —

— Jezusieńku błogosław
— komuż to — ? — poecie
który dzieckiem pozostał
umrzeć chce jak dziecie —

*(podnosi się kurtyna)*
*(scena przedstawia podwórko chłopskie)*
*(na prawo ściana chaty, przyzba — dookoła płot)*
*(dalszy plan: łany zbóż, zagajniki)*
*(po obu stronach chóry)*
*(tym razem dochodzi jeszcze chór gromady dzieci)*
*(i one, dzieci, są właściwą treścią niniejszego obrazu)*
*(w tej chwili grupami przystają — po trzy, po cztery)*
*(w odpowiednich momentach skupiają się przy babce Góralczyczce)*
*(gwar dzieci)*
*(cichnie)*

PRZEPOWIADACZ

— siedmi wsi trwa po dziś dzień nierozgrana sprzycka
w której śnik sie rodziła babka Góralczycka —
dwa gorzenie, ponikiew, chobot, gołębiówka,
jaroszowice z przywsią zwaną zbywaczówka —
zbywają sie i kłócą i kłopoty wiedą
kto był łojcem tej babki — ozyniony z biedą —

ka się rodził, skąd sie wzion, jakie jego miano —
lec nic sie ta i nie wie — tak jak niewiedziano —

BABA Z CHÓRU

— — przysła jak powsinogi — z nagła — z nikąd prawie
— ba — abo z dyscem spadła — ba — w śniegu kurzawie —

CHŁOP Z CHÓRU

— cejco mówią — nik nie wie nic pewnego przecie —
jak zwykle duzo plotek — mało prowdy w świecie —
— doś natem, ze sie stała, ze była, ze zyła,
pomagała, lecyła, radziła, kadziła —

PRZEPOWIADACZ

— doś natem, ze jak ino zapamięto cłowiek
nie zabocy tyk łocu, tyk cyrwonych powiek
które niespaniem mętne w rzetelnej ochocie
dobrocią przyświecały rodzącej robocie —
nie zapomni tej chusty sarej jak jesienie
w którejby łacno całe spakowało mienie —
miboże — : dwie poduski i pierzyna jedno —
niebogatać jes babka — ba mówiący: biedno — —

BABA Z CHÓRU

— a teroz posłuchojcie —
co sie tez to nie dzioło —
co to była za krętacka
co to była za deptacka —
nicem wiecne kądzioło —

*(teraz oba chóry przerzucają sobie krótkie zdania)*

1.

— łod świtu do zmierzchu —

2.

— łod wiecora do rana —

3.

— tu chora —

4.

— tam chora —

5.

— cięgiem zamawiana —

6.

— Góralczycka pomocna —

7.

— furt zaharowana —

8.

— cy dysc leje —

9.

— cy gorko —

10.

— cy mróz prazy —

11.

— cy susa —

12.

— cięgiem cosik się zdarzy —

13.

— do pomocy przymusa —

14.

— tu wołają —

15.

— tam potrza —

16.

— tu je ciężko —

17.

— tam lekcy —

*(podczas tych żywych rozgwarów wychodzi z chałpy babka Góralczyczka)*

*(uśmiecha się do dzieci)*

*(niektóre już się ku niej zbiegają)*

BABKA

— wszyśko jedno — iść trzeba
i pomagać potrzeba —

*(do obu chórów)*

rodzenie to je wielgo rzec
dyć to człowiek bedzie nowy —
człowieceństwa bedzie strzec —
— tysiąc bedzie ladajakich
a ten jeden bedzie taki
ze wydoli za tysiące
ludzi i lot —
podwaliny bedzie kłod
pod te nowe urodzaje

aby przecie było lepi —
a ktoś to wie który włośnie
nos posili nos pokrzepi
dobrą wieścią
śpiewem
graniem
miłowaniem
zmartwykwstaniem —

*(przysiada na przyzbie)*

PRZEPOWIADACZ

—

przy prowdziwie świętej pracy
wiedzie zywot zadreptany
— co tu godać — dyć bez płacy
za przyodziw, jodło, ciepło —
Góralczycka zaorany zabiedzony
zywot wiedzie —
no — szczęś Boże — ! ! —

*(chóry przytakują)*
*(spozierają na babkę)*
*(gwar dzieci)*

BABKA

*(teraz przemawia do dzieci, które już wszystkie gromadzą się wokół niej)*

—

dzieci moje beskidzkie
bledziutkie chudziutkie —
jus tes ta kwile scęsne
niedługie — ba — krótkie

—
dzieciska moje płowe
z ocami bławatów —
wpatrzone w tajemnice
niewidzianych światów
—
dzieciska moje święte
zaranną robotą —
— żyję — zwierzam się kornie —
serdeczną tęsknotą
—
że kiedyś — kiedyś — kiedyś —
jaki grajek ślepy —
przyjdzie ku wam
usiędzie hań kole nalepy
—
przychrypłym głosem
bajkę moją wam wyśpiewa —
ano taką — jakgdyby
z dyli wzrosły drzewa —
—
jakby złoci ptoskowie
zaćwierkali pod niebem —
nakarmieni przez Panne
manną miodem i chlebem —
—
wraz sie dola odmieni —
jadła tyle — mój Boże —
każde bierze co zekce
roz sie najeś tak może —
—
a już słonko przez szyby

złote pyły przesiewa —
skrzy się w waszych płowinach
złocistości ulewa —
—
a tu bajka wciąż mówi —
mówi — śpiewa donośnie —
a drzewo już zakwitło
ano rośnie a rośnie
—
hań ku niebu — — a z nieba
nadlatują anieli —
w sukienczynach ze zorzy
w koszulinach z rozbieli —
—
nadlatują — na ziemie
zeskakują wianem —
rozsuwają skrzydłami
wybutwiałą ściane —
—
. . . izba — łąka — wielgaśno:
a na tej łące — a na tej łące
białe owieczki dzwonią pasące —
dzwonią i dzwonią
— ave — ave —
: poćcie dzieciątka
poćcie dzieciątka
śnami na zabawe:
—
aniołki was bierą
za malutkie ręce —
— a już utworzyły
świetlane obręce —

—
ze śmiechem z radością
tończycie dokoła —
dokoła wroz tońcom:
wsie góry i sioła —
—
i rzeka zataca
rozsemrane koło —
— hejzeha — radośnie —
— woniato wesoło —
—
a bajka z grajkowych
warg zeszła i tońcy —
— tu i tam najmłodsze
popieści poniońcy —
— ave — ave — zdrowaś pogodo —
—
dzieci moje beskidzkie —
bledziutkie chudziutkie —
jus tes ta kwile scęsne
niedługie — ba — krótkie —
—
— ave —
— — — —

## DZIECI

*(przynucają)*

— Jezusienku najdroższy
dziecino, dziecino —
pozdrawiam Cię dziewanną,
głogiem i kaliną —

PRZEPOWIADACZ

zanim się to miłowanie
zanim się to ukochanie
ciałem stanie —
— posłuchajcie —
: ? — bo my to już zapomnieli
od czegoś my to zaczeni — ? :

*(do dzieci)*

— niekze się śpiewanie kona —

BABA Z CHÓRU

*(przypomliwie)*

ano, babka Góralczyczka —

DRUGA BABA

— kochajcie jom — jak was ona —

*(śpiew dzieci nacicha i wygasa)*

*(równocześnie błękitnawy mrok nakrywa przód sceny)*

*(podnosi się zasłona)*

*(narazie widać daleką przestrzeń rozśnieżoną)*

*(na jej krańcach majaczeje wysoko szopa - szałas - stajnia; ciemna w tej chwili, nierozświetlona)*

*(mrok coraz większy; noc prawie)*

PRZEPOWIADACZ

jakoś to było po grudnia połowie
zimno — pierońskie w jednym mówiąc słowie —
jakoś tak z wiecora — ciemno było straśnie —
rozbierała się prawie do ślabanu właśnie —

*(zrywa się gwałtowny wicher)*

*(wyje, huczy)*

*(do drzwi chałpy babczynej zbliża się postać męska)*

*(stuka do wrót)*

PRZEPOWIADACZ

aż tu — stuk - stuk — do wrota —

BABKA

*(z wnętrza domu)*

kogoz Bóg prowadzi — ? —

GŁOS PRZYBYSZA

poćcie, poćcie mojściewo —

BABKA

a bydźcie mi radzi —

GŁOS

do położnice potrza —

BABKA

a zaś tym porodom —

PRZEPOWIADACZ

zrzędzi a ubiero sie —

BABKA

ka — ? —

GŁOS

Antek za wodą —

BABKA

raju boskie — daleko ! —

GŁOS

cóż na to poradze —

*(przybysz odchodzi)*

BABKA

*(w oknie)*

wiatr duje jak łodmieńcy — noc corno jak sadze —

PRZEPOWIADACZ

— zebrała się prędziutko — zawinyła w chadre
cejnieco potrzebnego — schowała za nadre
narzędzia odpowiednie, ziół coś no i nieco
święconej krydy — lecznej — na niemoc kobiecą —

*(babka Góralczyczka wychodzi z chaty)*
*(okutana w chusty)*
*(kieruje się ku dalszym planom)*
*(wiatr ujada ostro)*
*(z oddali niezmiernie nikły śpiew)*
*(to znów jakby echo grania organów)*
*(melodia kolędowa)*

PRZEPOWIADACZ

i posła w te noc ciemną zawiejną wichratą
az sie ji w piersej kwili zacnyło za chatą

choć ta i w ni nie ciepło — ale zawdy — —
— usła moze — no tela co seś ojcenasy
jaz pocuła tak sercem ze ją cosik strasy —
— jakieś niby śpiewanie — jakieś wietrzne głosy —
— — to sie ji zasiok zdało ze ją ktoś za włosy
pociągnął — — to zaś jakby kwiaty migocące
wiedły ją nie po zaspach a kiejby po łące —
— zegno sie — i na tego co ją wołoł ino —
zakrzyknyła — :

GŁOS BABKI

— kaście som — ? —

GŁOS PRZEWODNIKA

— dy chawoj gaździno —

GŁOS BABKI

— nic nie widać — — trza ślepia wziąć do gorści cheba—
do piekła by ta wprzódzi zased niz do nieba — : —
kieście wiedzioł idący ze to do nędzarki
trza se było pożycać od kogo latarki —

GŁOS PRZEWODNIKA

— a dyby nom zagasła na tym mroźnym wietrze —

*(wicher nacicha)*

*(z oddali harmonijny głos dzwonów)*

PRZEPOWIADACZ

— mówi ten ktoś — — — a wros sie wyciso powietrze
— ciarki ji przesły krzyzem — — wszyśko sie zdo inne —

BABKA

— cy tez to łocy moje, cy co inkse winne —

*(przystaje)*

*(nasłuchuje)*

*(idzie)*

PRZEPOWIADACZ

— — słysy kroki przed sobą — idzie wedle słuchu
a koronkę odmowio w bogobojnym duchu —
— i zaś — ! ! — po każdym zdrowaś — inacy sie wkoło —
— jakby jakieś dzwonienie ku sobie ją woło —
— kroki idące przed nią skrzypią sie z daleka —
i znowu zawołała na tego człowieka —

BABKA

— someście — ? —

PRZEPOWIADACZ

i odrzekło:

GŁOS PRZEWODNIKA

dyćek jest —

PRZEPOWIADACZ

lecz głucho —
zspokojniała kobieta — idzie — ino słucho
tyk kroków prowadzących coraz wartsą stopą —
zdysała się —

BABKA

— tak zawse śpiesy sie tym chłopom —
— a dy dojdziemy na cas —

PRZEPOWIADACZ

— zaś, gdy po roz trzeci
zawołała na niego — — głos bez śniegi leci
jak kamień roz po razu odbijo sie łukiem,
jakby droge kcioł znacyć przyśnieżonym stukiem —
— — a nik sie nie odzywo — — bezmiernie i pusto —
przeżegnała sie baba — mocniej spiena chustą —
— myśli se:

BABKA

— i tak dojde: choćta jest daleko:
dyk przecie chodzowała do Antka za rzeką —

*(w tej chwili rozświetla się na widnokręgu wspaniała gwiazda nad rozjarzoną stajenką - szałasem)*

PRZEPOWIADACZ

. . . ledwie to powiedziała = zawiedziona w drodze =
aż tu okrutne światło olśniło ją srodze —
zpoza chmur nawalnistych — z pod piór lotnych śniegu
wytrysła wielgo gwiozda * i wstrzymała biegu
w mieścu którego nigdy nie widziała wprzódzi — —
= : daleko poza wsiami : = = : nojdali od ludzi
stoji mało stajenka okłockami kryta
a nad nią jakby zorza wielgo jasnoś świta
woniejąca liljami — ≘ — dziw - — otwarte wrota

*(wewnątrz rozświetlonego szałasu — na posłaniu półleżąca postać Matkiboskiej)*

*(na pierwszym planie chór dzieci przyklęka)*

*(chóry wyrażają podziw, zdumienie, zachwyt)*

PRZEPOWIADACZ

*(w dalszym ciągu)*

: w nich jakby jaki obroz w obramie ze złota

jawi sie babki starej przymruzonym łocom
, ze się zgjena w kolanach przed świetną przeźrocą

*(przed szałas wychodzi św. Józef)*

PRZEPOWIADACZ

— — tedy przed próg stajenki wysed człek leciwy
a zwróciwsy do wnętrza wzrok jasny i tkliwy — :
ręką zaprosił babke = by wesła coprędzy
tam — gdzie poza zasłoną z tęcz i lśniącej przędzy
lezała cudno Pani — bioło jak opłatek —
w cichym jęku zionąca siły swej ostatek —

CHÓR PIERWSZY

— rącki cudne jak z zorze na piersi złożone —

CHÓR DRUGI

— warkoce rozrzucone w złocistą koronę —

CHÓR PIERWSZY

— nozki bose różowe jak ten płatek róży —

CHÓR DRUGI

— ocy niebieskie z światła — moze z bólu mruży —

CHÓR DZIECI

— bogurodzico
— dziewico
— Bogiem sławiona Maryjo —

PRZEPOWIADACZ

— wół i osioł stojący po bokach przy złobie
tchem pary prześrybrzonej grzeją ty osobie
prześlicznej tworz i ręce i te bose nogi

zmęcone uznojeniem oddolonej drogi —
— — zatrzęsło sie w babinie sumienie człowiece —
łza ji jedna za drugą zmarsck bruzdami ciece,
ze to ji łaska dano w sarej dozgonności
zywą źrenicą spojrzyć na tela piekności —

MATKABOSKA

— przysłaś... mojaśty... dobrze...

JEDNO Z DZIECI

zaseptały wargi
bieluśkie — mimo bólu bez skargi —

CHÓR DZIECI

bez skargi —

PRZEPOWIADACZ

a tedy ów człek cicho opuścił stajenke —
— a Królowa Maryja wyciągnęła rękę
ku Babce Góralczyczce — mówiąc:

MATKABOSKA

— jo z daleka
przysła — mom zrodzić w te noc BOGA i CŁOWIEKA —
— ciebiem se uwidziała — skróś długich stuleci —
i kcę zeby mój Synek chowoł sie wśród dzieci
tyk twoik beskidzioków chudobnych lec owo
pojętnych gwóli nędzy na NOWINY SŁOWO —
— rada tes w snach swych widze jak sie śnimi bawi
cy to rankiem rosiatym cy gdy się zmierzch mgławi —
bedzie gonił po lasach — maliny borówki
bedzie zbieroł — z gromadą zaś wygoni krówki
na posą — — choć przymarznie choć sie nieco zgłodzi

zaś mu sie ka za łaską przygrzonie nagodzi —
— niekze sie od małości pozno z dolą biedną —
— widzis — ON i to serce clowiece to jedno
to jedno —
ten mój Synek kochany —
— zobocys — bedzie dobrze —
— dobrze bedzie — : —

*(światło w stajence nagle wygasa)*

PRZEPOWIADACZ

— tak mówi ona Pani — — Góralczycka patrzy
a tu sie w łocach troji i cale inacy —

BABKA

lo Boga — ! ! — dyć to przecie stajnia józefowo
co sie po pogorzeli włośnie w stajni chowo —
a ta kobieta jego chudzina biedocka
kto wie cy tak bez siły do dnia świtu docka
przy tym pologu — patrzy — widzi teroz jasno
ze kasik te świętości rozłazą sie gasną —
— ciemno — zimno — wichrato — krowy porykują
idący głód zimowy przez skórę jus cują —
— bedzie głód jak wciórności — bo po tem spoleniu
całej gazdy stolorskiej ni o zarobieniu
mowy nima —

*(znów rozświetla się wspaniale gwiazda i wnętrze stajenki)*
*(teraz już wyrazistsza melodia kolędowa)*

PRZEPOWIADACZ

— a tu ! nagle ! patrzy —
zaś sie wszyśko odmłodzo i cale inacy —
zasiok światło pochniące po stajni sie ściele

jak po wielkich nieszporach we farnym kościele —
zasiok sie słoma złoci jak promień słońcowy
zaś koronią warkoce kole Paniej głowy —
— sum dzwoniący powietrze napełnio muzyką —
— wół i osioł z dwok stronów kozde sie przymyko
i śrybną parą grzeją te rącki i nozki
juz nie cłecej osoby ale prawie boskij
— a cało ta stajenka jak ontorz anieli
naboży sie wielbiąco i święcie kościeli —

CHÓR PIERWSZY

— — — tak do trzeciego razu = wszyśko sie zmieniało
to cłowiecą to boską istnoś przybierało

CHÓR DRUGI

to sie ziemską chudobą nastręcało sercu
to niebnie sie jawiło jak w świetlnym kobiercu
zgoła niedotykalnie . . . . . . . . . . . . . . .

PRZEPOWIADACZ

. . . . . . . . . . przeciero se łocy
Góralczycka struchlało — ! az tej kwili ! — w nocy
stoi kaś na wsi końcu — w polu — sama jedna —
a w strone jej chałupy moc gno ją bezwiedna
przez puste pola śniegowe
przez zaspy lód i sręzoge
wiatr ji wskazuje droge — —

*(Babka Góralczyczka wraca)*
*(już stoi w opłocie)*
*(ogląda się — i wciąż spoziera na roziskrzoną stajenkę)*
*(gwiazda wspaniale świeci)*
*(wewnątrz stajenki widać Matkęboską i św. Józefa schylonych nad kołyską)*

PRZEPOWIADACZ

— lec jesce przystanyła — obziero sie zasie:
a tam kajsi w bezdrożu w bezmiejscu w bezczasie
rozwarło sie nad stajnią wieko dachu zgóry —
a z niebiańskiego okna z pomiędzy ram chmury
dzwonne pieśni zagrały MIŁOŚCI hejnały,
które przez tą noc mroźną poszły na świat cały —
odbite od gór czarnych od borów od lasów
zadzwoniły donośnie skroś wszelakich czasów:
że oto obietnicy słowo już się stało
że przybrało kształt człeczy i dziecięce ciało —
które idąc od wieków ku ofiarnej męce
raczyło się narodzić w beskidzkiej stajence —
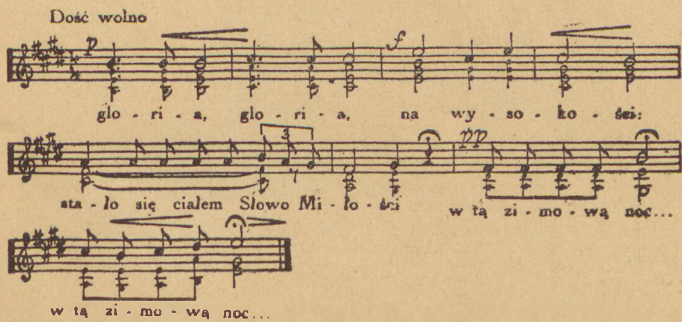
*(rozpłomienia się cała scena)*

*(w dali organy)*

*(chóry)*

*(kolęda)*

WSZYSTKIE CHÓRY




. . . . . . . . . . . . . . . . .

gloria . . . gloria

na wysokości:
stało się ciałem Słowo Miłości
w tą zimową noc . . . . . . .
w tą zimową noc . . . . . . .

*(kurtyna)*

---



# OBRAZ ÓSMY

## O ÓSMYM POWSINODZE BESKIDZKIM ZABAWKARZU JANKU KICECZOKOWYM I O BALONIKACH KTÓRE DZIECIĘ NIEJAKIE ZAMIENIŁO W KSIĘŻYC I GWIAZDY

KRONIKARZ | ZABAWKARZ | PRZEPOWIADACZ | CHÓRY | POSZCZEGÓLNE POSTACIE CHÓRU | MATKABOSKA | DZIECIĄTKO JEZUS

*(przed zapuszczoną kurtynę wychodzi)*

## KRONIKARZ

— — i oto tą drogą podleśną ponad-wyrębną idzie w aureoli świetlistej — zabawkarz, balonikarz — kosz na głowie niesie — czemuż się serce lękasz — ? — zabłąka się w lesie ! — nie zabłąka się mówię — słońce w lesie świeci — zresztą nie zginie, kogo tak kochają dzieci — — a potem . . . dzieci gromada . . . gór zmodrzałe skłony . . . i ów pogłos z przed wieków: balony, balony . . . a oto jedna piłka — w bezkresy się toczy . . . patrzę, a mgły czerwone zasłaniają oczy . . . poprzez dom odrapany, poprzez wsie i miasta — okno z słońcem-balonem w zenicie wyrasta . . . Dobranoc ! — oby dzień jutrzejszy był zielony i modry . . . o wiosno dnia ! — bądźże mi najniecierpliwsza . . . mnie i Jankowi . . . — — — — — — — — — — — — —

*(wychodzi)*

*(za kurtyną wyraźnie skandowana recytacja)*

— narody żyły — żyją
i istnie żyć będą
nie zewnętrzną historją
lecz wnętrzną legendą —

—
— zdarzenie rzecz czy przedmiot
w rękach czasu - tkacza
zaplata się i zgoła
dziwnie przeinacza —
—
— rodzisz się i umierasz
w domostwie rodzinnem
— czy też nie — — nie wierz temu:
wszystko jest czem innem —
—
— wszystko się w tęczy przemian
innością obleka:
aż wejdzie między gwiazdy:
LEGENDA CZŁOWIEKA —

*(podnosi się kurtyna)*

*(scena przedstawia uliczkę wiejską)*

*(po prawej stara, pochylona, z załamanym dachem gontowym karczma; szyld przekrzywiony ogłasza: z a j a z d, p i w o, w ó d k a, g a r k u c h n i a — C h a j m U r y ś)*

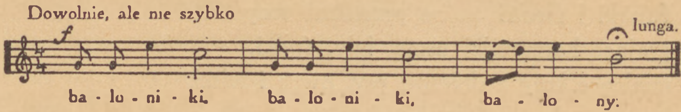
*(z lewej nadchodzi zabawkarz z wyładowanym koszem na głowie; strój półgóralski; na głowie pod koszem wian szmaciany; kosz nakryty płachetką ceratową)*

*(prawie przez cały ciąg niniejszego obrazu — pantomimiczna gra zabawkarza i postronnych osób)*

*(decydujący więc głos ma tu reżyserja)*

*(w tej chwili zatrzymuje się zabawkarz w pośrodku sceny, przy studni ocembrowanej, pod żórawiem — zdejmuje kosz z głowy, stawia na ziemi)*

ZABAWKARZ




— baloniki — baloniki — ba - lo - ny —

*(podczas tego)*

PRZEPOWIADACZ

— tela ta juz minyło we wiecności roków
kie przepod kajś bez wieści Jasiek Kiceczoków —
— ktoz go nie znoł — w beskidzie wszyśkie wsie go znały
i jego rannym przyjściem hejze radowały —
— a przychodził rozmajcie — to porą wieśnianą
to w cyrwcu kie na węgrach kosowają siano
a u nos te świetloki ruczajom i gajom
— świętojańskie hrobocki — przebyt oświecają —

BABA Z CHÓRU

— jak tylko na podwórko wszed ze swym koszykiem
obskokały go dzieci z piskiem kwikiem krzykiem —

*(dzieci gwarnie otaczają zabawkarza)*

CHŁOP Z CHÓRU

— a bo tez było cego — : — nosił se na głowie
kosyk duzy pakowny w skórzanej pokrowie —
popod kosyk na copke podkladoł se wionek
ze smat — by go nie gnietło — — i tak se sed Jonek —

BABA Z CHÓRU

— a co było w kosyku — ! — a dy ci psiawiara
mioł cejnieco — rózności — kupe co niemiara —

lusterka, scyzoryki, grzebienie, perfony,
fujarki i fleciki — na przeróżne tony
grające harmonijki ustne, igły, śpilki,
miałczące koty z drzewa, psy, owce i wilki,
korole i okrągłe i te gałęziate
zielone i niebieskie, biole, cyrwieniate
i prowdziwe — te kozoł przegryzać zębami —
sprogujcie se je — pada — cy prowdziwe — sami —
a nowięcy miał piłek niby baloników
co odbite od murów abo od chodników
podskakiwały wgóre — tak się odbijały
wiele razy — a dzieci te sie radowały !
patrzyły testo na nie łaknąc przymiłośnie
niczem sie nie ciesyły jak akurot włośnie
tymi balonikami — — a un wiedzioł o tem —
bywało stanie se tak pod cyimsik płotem
zdejmie płakte z kosyka — a tu wylatują
: balonik za balonem — pyrlą podskakują —
— dzieciska sie zlatują — rajwach i ochota
jak śmiejne słoneczniki roście kole płota —

*(dzieci uganiają się za balonikami)*

ZABAWKARZ

— baloniki — baloniki — ba - lo - ny —

*(teraz już sporo starszych gromadzi się przy koszyku: dziewki, parobcy)*

*(kupują cejnieco, sznury korali, lusterka i t. d.)*

PRZEPOWIADACZ

— przychodzili i starsi; dziewki z konewkami
idące do studzienki po wode — ba sami
przychodzili nostarsi nawet gospodorze

bo ta i lo nik cosik trefić tez sie może —
— — no a zwłosca korole — to jaze okropa
łasiej w nie dziewki patrzą nizeli na chłopa —
wroz bierą przymierzają — kazdo w lustro gnie sie
i suko ile dudków mo w swym pularesie —

*(powoli rozchodzą się wszyscy — dzieci i starsi)*

*(zabawkarz zostaje sam)*

### CHŁOP Z CHÓRU PIERWSZY

—
stargowoł wielatela Jasiek Kiceczoków
wkłado koszyk na głowe i w raźności kroków
— że to jest młody — idzie gwizdający fajnie
drogą w góre wiedącą poza dworskie stajnie —

### DRUGI CHŁOP Z CHÓRU

—
tak od wczesnej młodości zabawkarz beskidzki
— dziś już nieistniejący — doliny wierchlicki
od słowoków po lachy schodzował kupcący
i ten fach swój ślebodny prawie miłujący —

*(zabawkarz zamedytowany i zasumowany stoi wsparty o cembrowinę kamienną studni)*

### PRZEPOWIADACZ

—
ale w tym roku dziwów co sie kajś znaczyły
jakimś innym porządkiem nogi go nosiły —
— zapatrywał się w siebie uśmiechoł sie mało —

### ZABAWKARZ

— chebak chory

PRZEPOWIADACZ

— tak myśloł — tak mu się zdawało —

GŁOS Z ODDALI

— ej, Jasiu — to nie to — —

ŻABAWKARZ

*(cicho, jakby do siebie)*

— baloniki — baloniki — ba - lo - ny —

*(przynuca do tych słów)*

*(ku studni podchodzi ładna, rosła dziewczyna)*

*(baraszkują chwilę)*

*(dziewczyna nabrała wody — odchodzi)*

*(zabawkarz pogwizduje)*

PRZEPOWIADACZ

napróżno se melodje do tych słów dobieroł
napróżno sie do dziewki rozległej przypieroł
napróżno pogwizdywoł w tej ptokowej mowie —
coś go zarło — myśli se:

ZABAWKARZ

— mąci mi się w głowie —

GŁOS Z ODDALI

ej, Jasiu — to nie to —

ZABAWKARZ

*(po chwili — taksamo cicho — szeptem prawie)*

— baloniki — baloniki — ba - lo - ny —

*(podchodzi ku karczmie; przysiada na ławie)*

PRZEPOWIADACZ

— roz se ta i tak przysiod w karcmie u Urysia —

ZABAWKARZ

— niekze juz bedzie co kce — popijem se dzisia —

PRZEPOWIADACZ

— lecz jak go lankur trzymoł tak i nie popuścił —

ZABAWKARZ

— je, cos jes do łodmieńca — ktos mi to dopuścił —

GŁOS Z ODDALI

— ej, Jasiu — to nie to —

ZABAWKARZ

*(do siebie, szeptem)*

— baloniki — baloniki — ba - lo - ny —

*(zbliża się do niego karczmarz)*

*(zabawkarz zamawia wódkę)*

*(karczmarz przynosi)*

*(zabawkarz wyjmuje z torby chleb i słoninę)*

*(je niemrawo — wypija półkwaterek — po chwili odsuwa jadło)*

PRZEPOWIADACZ

zjod se glonko razowca — przegryz płatek sperki
wypił za śtyry siajne wódki półkwaterki
i mioł doś —

ZABAWKARZ

— nie kce mi sie — coś sie robi ciemno
jeś mi sie nie kce ani spać — nie dobre ze mną —

GŁOS Z ODDALI

— ej, Jasiu — to nie to —

ZABAWKARZ

*(zabiera się w drogę — kosz na głowę kładzie)*

— zmieniem dróge —

PRZEPOWIADACZ

—tak myśli — i tego wiecora
— a jakosik dyscato w ten cos była pora —
posed bez babiągóre ku węgierskiej stronie
przez las gęsty bezwsiowy i samotne gronie —

*(zabawkarz wychodzi)*

*(scena mrocznieje)*

*(podnosi się zasłona: odsłania niesamowity las, stary, strzelisty, rozległy)*

*(pośrodku polana opadająca ku widnokręgowi)*

*(oświetlenie jakby księżycowe, tajemnicze)*

PRZEPOWIADACZ

— sed se tak wartkim krokiem juz z dobrą godzine —
— wspomnioł nagle — skądze zaś — matke i rodzine,
ojcowom chałpe małą podle wartkiej rzeki
drogę wiodącą przy niej kajsi w kraj daleki —
z jednej strony ku tatrom a z drugiej w doliny —

*(zabawkarz idzie przez las — przystaje — zmienia drogę — ginie za pniami — znów się wyłania)*

CHŁOP Z CHÓRU

— Jaś kroczy poomacku — tak go samo niesie —
ani sie spostrzeg — już sie zabłąkoł w tym lesie —

DRUGI CHŁOP Z CHÓRU

— drzewo w drzewo jednakie do siebie podobne
ku rozpoznaniu drogi nijak niesposobne —
gałęzie obwiśnięte pierą go po tworzy —

BABA Z CHÓRU

co krok to większo gęstwa — co krok coroz gorzej —

PRZEPOWIADACZ

— przystanył w medytacji — obroł droge w lewo
— las gęsty — kole siebie stoji drzewo w drzewo —
— przystanył — i nopierwi jakoś rzewnoś łzawo
chyciła go za garło — — zaklon — — poszed w prawo —
zasiok źle —

DRUGA BABA Z CHÓRU

— i w tym mieścu jakiś pojęk smutny
przywluk włos dźwigający lęk i strach okrutny —

PRZEPOWIADACZ

— zadrzoł Janek — zegno sie — napsaurok — — nogi
same bezwolne idą szukające drogi
i niesą zabawkarza w gęstwe coroz głębszą
corniejsą coroz, mokrzą, zwiesistszą, posępszą

CHŁOP Z CHÓRU

— ćma sie robi okrutno — jaze wykol oko —

PRZEPOWIADACZ

— zaś przystanył zdjon kosyk — przypar sie do pnioka
dębowego — rękowem otar mokre czoło
i z wielgim biciem serca spoględował wkoło

cy cego nie wypatrzy — ka ta — ! — ćma strasecno
bezmierno jak bezmiary — jak wiecność tak wiecno —
— a tu smreki tak sumią — las tak gro ze siebie
jakby zwolna idący sed na swym pogrzebie —
— jednostajnie miarowo sący sie do dusy
okropnoś samotności w ty zgubionej głusy —

ZABAWKARZ

*(przysiadł znużony pod wykrotem przy polanie)*

— Jezu — Jezu — juz zginem śród nocnyk przepaści —
— kas pudem — kas sie znojde śród splecionych chaści —

CHÓR PIERWSZY

— przysiod tam roztrzęsiony frybrą popod dębem —
ścieśniony, przygnieciony lasowym obrębem —

CHÓR DRUGI

i zasiok wspomnioł matke i mieśce ojcowe
załkoł straśnie i w ręce wtulił biedną głowe —

ZABAWKARZ

— matuś — matuś — natoś mie chowała w miłości
byk młody w cornym boru biołe posioł kości — ? —
— natok wyrus jak modrzej — abyk tela młody
zgnił nikiej powalone burzą drzewne kłody — ? —
— juz jo ciebie nie ujrzem — zegnoj mi na wieki
— ani dojdem ku tobie — bo ten kroj daleki
ka jo pude — ino mi zol straśnie, ze ciebie
juz więcy nie oboce na ojcowej glebie,
ze ci sie juz nie przydom do młócki do przędzy —

ani ci zdolem ulzyć w starości twej nędzy —
straśnie mi zol — — —

*(uklęknął)*
*(modli się)*

CHÓR PIERWSZY

— i ukląk tam Janek w ty ćmie
łza z lica spływała po łzie —
i z matką sie żegnał i z dniem
pod kwardym dębowym pniem —

CHÓR DRUGI

a tam wirchem szeleści las i gro igliwem
litanją umarlistą ponad sercem żywem —

*(zrywa się wicher)*
*(słychać jakby cwałowania — tętent)*
*(syki — pohukiwania)*
*(coraz gwałtowniejszy napór straszących odgłosów)*
*(żałosny szum drzew)*

DZIEWCZYNA Z CHÓRU

*(wizyjnie)*

— w głębi boru roz po roz coś zbereźnie wyje . . .
. . . jakieś ślepia sie jarzą nagle i niczyje
. . . jakieś błędne ogniki suną mgłą — i w śmiechu
gasną podziane w nocy i w stugłośnem echu —
. . . cieleśnią sie siniato ręce — głowy — szyje —
. . . coś sie zrywo z gałęzi i powietrze bije —
. . . poszum skrzydeł niewidnych . . . obłęd nietoperzy —
. . . wykrot znagła ożyły kły wielgaśne szczerzy —
. . . straśno . . .

. . . a zasiok w głębi góry dzwon pękniony dzwoni
. . . słychno potykający tentent rwących koni —
. . . trzęsie sie las w gonitwie i podudnio echem —
corność w corność sie grązy z piekielnym pośpiechem —

OBA CHÓRY

— biedne serce Jankowe —

*(w tym momencie cichną nagle wszystkie pogłosy; wiatr się nacisza; las rozjaśnia się złocistym światłem)*
*(na polanie zjawia się Maryja z Dzieciątkiem na rękach)*
*(w kształcie i stroju — jakby z obrazów ludowych)*

PRZEPOWIADACZ

nagle śród tych postrachów — w jedno ocymgnienie
scicho wszyśko — zastygo — — w ledwie cujne drzenie —
— zerwoł sie Jaś zlękniony bezma jesce gorzy
jak pierw kie pod pniem nocy zastyg śród przestworzy —
— a tu światloś sie wzmogo jasno i woniato
ścisono, przykojąco, śrybrzato, modrato —
lecz po ćmoku tak sielno ze przymruzył ocy —
— zaś spojrzoł — — patrzy — a tu — jakoś postać krocy
z oddolnej równi — las znik — — przed nim błoń kwiaciata
wielga — wielga — rozległa hań po krańce świata —

ZABAWKARZ

*(radośnie — ekstatycznie)*

a tu błonią pachnącą
idzie ślicna Pani —
suknia krasna z pasiaka
i gorsecik na niej
—
idzie — idzie z przyśmioniem

wyiskrzoną rosą —
cicho stąpo — cichutko —
a idzie se boso

—

przed nią za nią sie snują
jakby nitki: zorze —
trzymie dziecko na ręcach:
trzy latka mieć może

—

dziecinka sie uśmiecho
rozporoz do matki —
to zaś rącką wskazuje
na kwiejące kwiatki

—

matka sie copokwila
przychylo do ziemi —
zbiero kwiatki i maji
dzieciątecko niemi

OBA CHÓRY

—

tak w tym śpiewie kwitnącym to cudne widzenie
nawiedziło na jawie zabawkarza śnienie

—

*(zwidziana postać zbliża się ku zabawkarzowi i ku jego koszykowi)*
*(Dzieciątko wyrywa się z rąk)*
*(Matka stawia je na ziemi)*
*(Dziecko garnie się ku zabawkom)*

PRZEPOWIADACZ

ani sie spostrzeg juz tam kole niego stała
ona matka z dzieciątkiem — dobrocią przyśmiała

—

a ino dziecko koszyk stojący dojrzalo
już tych kwiatków nie kciało — z ramieni sie rwalo

—

postawiła je matka na ziemi a ono,
wraz do kosza podbiegło z buzią ściekawioną

—

odkryło płat pokrywy — a tu w tym koszyku
balonik przy harmonji — flet przy baloniku

—

klasnyło dziecko w rącki na ślicności tyla
i kędzierzawą główkę zabawkom przychyla

—

a Jasiek zalękniony jesce — lec radośnie
modli sie sercem jednej i tej drugiej wiośnie

—

tej jednej woniejącej, tej drugiej dzieciatej
— mówi — :

ZABAWKARZ

— pobow sie cem kces chłopce kędzierzaty —

*(dziecko wyjmuje z kosza kolorowe balony — podbija je — rzuca — padają poza obręb polany)*

PRZEPOWIADACZ

—

a dziecku więcy nie trza — ! — w obydwie rącyny
biere po baloniku — u stóp ty dębiny —

—

rzuco je — podskakują — toczą sie po łące
a dzieciątko za nimi radośnie goniące

—

patrzy Jaś — patrzy matka — oboje uśmioni
jakto dziecko prędziuśko za piłkami goni —
—
a w tyk piłkach doprawdy jakby nowe siły
sprężyły sie — tak wartko skokały pędziły
—
dziecko — ani godanio — nadążyć nie zdole
— a piłki w coroz wyższe łuczą sie półkole —

CHÓRY

*(skandują rytmicznie)*

— a Jasiowi sie przypomnioł
śpiew fachowy, rodowy
i zaśpiewoł roześmiony:

ZABAWKARZ

*(rozgłośnie, śpiewnie)*

— baloniki — baloniki — ba - lo - ny —

CHÓRY

*(podejmują to zwołanie)*

— baloniki — baloniki — ba - lo - ny —

*(na to rozgłośne wołanie zbierają się zewsząd wsiowe dzieci)*

PRZEPOWIADACZ

— i — prast ! — juz piersy balon spyrcioł sie po łące
w te oddale niewidne ledwo migocące —
—
— prast ! — mos — i drugi balon kopyrtnył to samo
poza mgłami siniate krańców ziemi ramo —
—

stocyły sie balony poza krańce świata —
— za nimi trzeci czwarty z koszyka wylata —
—
wyturlały sie wszyśkie po łące kwiaciatej —
pomknyły ku wieczności po za świat — w zaświaty —
—
stropiła sie tem matka — dy miała powody

MATKABOSKA

— pocoześ Jasieńkowi tela zrobił skody —
—
te balony chleb jego i zasobek cały
cos teros bedzie — dziecko — wszyśkie sie podziały
—
zmarniłeś mu zarobek — no cos teroz bedzie —
źle robi kto dodawo drugom biede biedzie —

DZIEWCZYNA Z CHÓRU

— — tedy dziecko podniesło swojom rącke małą
i bezkresem lecące balony wstrzymało —
—
powstrzymało je w biegu na drodze dalekiej

DZIECIĄTKO

— łostońcie . . .

CHÓR

rozkozało !

DZIECIĄTKO

. . . gwiozdami na wieki ! —

*(zmiana oświetlenia)*
*(rozbłyskuje księżyc i gwiazdy)*
*(Matka z Dzieciątkiem znikają)*

CHÓR PIERWSZY

tak z piersego balonu stoł sie miesiąc blady —
inne sie pozmieniały w gwiazdowe układy

CHÓR DRUGI

zabłyskały bladawo bo było dzieniato
nocą sie roziskrzyły mrugato bogato —

PRZEPOWIADACZ

*(do dzieci)*

podnieście dzieci nocą ku niebiosom głowe
jakto te baloniki świecą Jezusowe

*(kosz zabawkarza rozjarza się światłem złocistym)*

BABA Z CHÓRU

zmarkocił się Jasinek patrzy do koszyka —
a tu sie wroz złocistość srebrzystość przymyka —

DRUGA BABA Z CHÓRU

miast baloników z gumy — kul złocistych siła
polerowną gładkością w oczy mu świeciła —

PRZEPOWIADACZ

— ani matki ni dziecka — nie widać ik zgoła —
ino łąka kwiaciato wesoło dokoła —

*(Janek klęka — wyciąga ku gwiazdom ręce)*

PRZEPOWIADACZ

uklęknył w podzięce i wyciągnył ręce —
— ostały na łące dziewanny kwitnące

OBA CHÓRY

— i wielga cisza w sercu —

*(kurtyna)*



# OBRAZ DZIEWIĄTY

## O DZIEWIĄTYM POWSINODZE BESKIDZKIM GRZYBIARZU OKRUCIE, PRZYKAZANIACH DZIECIĘCYCH WŚRÓD DRZEW I ZWIERZĄT ORAZ O CUDOWNYM POMNOŻENIU GRZYBÓW

KRONIKARZ | GRZYBIARZ | PRZEPOWIADACZ | CHORY | POSZCZEGÓLNE POSTACIE CHÓRU | DZIECIĄTKO JEZUS

*(przed zapuszczoną kurtynę wychodzi)*

KRONIKARZ

Wiele dróg przed nami — wiele dróg za nami — skrzyżowane wszystkie i na przełaj idące — a jedna tylko przez las wiedzie przez t e n las, o którym będzie mowa — tam dokonuje się pomnożenie uczuć i myśli jak dokonało się pomnożenie grzybów okrutowych; — i tak też to było, jest i będzie, że ubóstwo i nędza poprzedzają bogactwo, jak przygnębienie i otępiałość poprzedzają radość — wypraca — wypraca — wypraca — gdy tedy już z powiększonym i uplecionym wianem pomnożonych myśli i uczuć w świat ruszysz — tedy zrozumienie jest z tobą, zrozumienie małości bliźnich i wybaczenie — pokorna cześć wobec wielkości duchów, które prześwietlają wieki — tak, iż świetlana smuga kładzie się od zarania bytowania człowieczego, poprzez jego dzieje — — — Lesie, lesie tajemniczy, lesie słoneczny i wonny! — trzykroć cię wołam — trzykroć pragnący powrócić do ciebie i tobą się stać — — za godzinę, za miesiąc, za rok — czemże jest zegarowy czas? — tobą się stanę i żywicą zalśnię w słońcu i spadzią pszczoły przywabię —

na dniu gorącym cieniem okryję chłodzistym igliwną ścieżkę,
po której krzątają się mrówki — tę ścieżkę okrutową — —

*(wychodzi)*

*(za kurtyną skandowana recytacja)*

— przytknij ucho do ziemi:
jak w niej serce bije
szczęściem przemian i wyprac
wszystkich i niczyje — —

—

przytknij ucho do nieba
gdy się barwi zorzą:
— słyszysz pieśń — ? — : spowiedź ziemi
wszelakim przestworzom —

—

jako rzeki do morza
z gór — słowo za słowem
płynie — a zachwycone
narodzeniem nowem —

—

kropla po kropli
duch we wieczność ciecze
jeden — w kształty przyodzian
drzewne, zwierzne, człecze —

CHÓR PIERWSZY

— nie znocie wy doliniocy ponikiewskich grap
ka sie na nic juz nie przydo osił górskich szkap —
ka trza wszyśko wnosić znosić — choćby przysło lec
po węzinach i wykrętkach prostopadłych miedz —

CHÓR DRUGI

— orka ci tam jest! — mój Boże! — co tu dużo pleść:
jednym koniem którego trza za uzdecke wieść —
a bronować to już sobą musi baba chłop —
a zaś grape to ta ręką dropoj, zgarnioj, kop —
— dysc pozbiero, wiatr wykosi, wymłóci pan grad —
— hejzeino — piekny ładny — wesoły jest świat —
jak ta zimą sól jest w chałpie — to ta jesce cud
bo bez soli — to markotno — jesce gorsy głód —

*(podnosi się kurtyna)*

*(scena przedstawia po lewej rozwarty bok nędznej chałupy górskiej)*

*(wzdłuż sceny wikliny obramiające brzeg rzeki)*

*(za rzeką wzgórze lesiste — sosny, dęby — drzewa wysokie, rozłożyste, tu i ówdzie pień ściętego drzewa)*

*(jest przedranie)*

*(światło jutrzniane)*

*(w lesie śpiew ptaków)*

*(w chałpie na nędznym wyrze śpi grzybiarz Okruta)*

*(czynni w tej chwili: chóry i przepowiadacz — no i ten śpiew w lesie)*

*(wydzwania się dalekie poranne ave)*

PRZEPOWIADACZ

—

w te wsi wądolnej, spiętej ze dwok stronów w góry
które dachem rzęsistym nakrywają chmury —
spolonej latem docna, źrającej przed wzrostem —
pokumanej wytrwale przez rok cały z postem —
zimą zasnutej śniegiem po krańcowe brzegi

zmuszającej zamrozem do ciągłej wylegi —
żył nobiedniejsy z biednyk — losowy kwieruta
chłop lot średnich, przymęskich — pisoł sie Okruta —

## CHÓR PIERWSZY

— taksie ta ino pado, ze sie pisoł, bo ta
nieznano ci mu była pióracko robota —
cytacki nie znoł — chocia w noce nieprzespane
zol mu było — ze nie znoł chocioz drukowane —

## CHÓR DRUGI

— o Bogu tele wiedzioł, ze sie kajsi bożył
i ze wólom przeświętom wszyśko co kcioł stworzył —
: więc niebo, ziemię, gwiozdy błyskające nocne,
rozmajte ziela aby były chorym przypomocne —
: więc gadzine wszelaką, obory i stajnie —
no wszyśko co sie widzi wokoło zwycajnie —
i skwary wypolące i zawieje lute —

## PRZEPOWIADACZ

— tensom Ponbóg kiejś stworzył i tego Okrute
i nędzę i głód — i za Jego świętom wolom
to sie roz darzy pieknie to nie darzy polom —
— a ka ten Ponbóg miesko ? — no kajsi daleko
bezma haj za górami haj za wielgom rzeką
co — dzis — zpoza dąbrowy ku dalom sie błysko —
— bo kaby ta i Ponbóg wyracył być blisko
w takij wsie zatraconej —

*(kilka — sześć — osób chóru wchodzi cicho do wnętrza chałpy; obsiada wyro i ławy; niby te m y ś l i o k r u t o w e)*

*(osoby te przygwarzają monotonnie i zamyślenie; konspiracyjnie niemal)*

*(ruchy hieratyczne)*

I

tak se Okruta myślił w skołtunionej głowie
i sumował te rzecy w rozmajtym sposobie —
zza! — casem sie mu zdało — ze to w samej rzecy
ze wszyśkich stworzeń rodzaj wybrany cłowiecy
na to ażeby cierpioł do skonanej śmierci

II

— a tu los trzymie kwardo — nie popuści sierci
na col nie popuści jucha —

III

zza! casem sie mu zdało ze byłoby prędzy
lepi — gdyby sie Ponbóg tak przypatrzył nędzy —
tej uganiacce wiecnej i tej krętaninie
w której nim sie zzieleni to juz serce ginie
i sknie nikiej ten listek na spróchniałym drzewie,
któremu przecie lepi — bo nic o tem nie wie
a moze i wie — kto wie — —

IV

zza! — casem sie mu zdało — gdy tak była pluta
dyscato długo — gdyby on — niby Okruta
— zaprzeprosenieme pańskiem — nibyto był Bogiem —
jakosikby inacy w chałpie i przed progiem
było — cysto i ciepło — źniwnie i kwiaciato —
przez dwanoście miesięcy byłoby se lato
pogodne — ciepłe w miare w jasnym słońca oku —

sady-by zakwitały dwarazy do roku
i odmieniłoby sie chłopu wroz do znaku —

V

jesceby grosa zbyło — toby na jarmaku
kupił przyodziew jakom, sól i chocioz świecy
łojówki kielo — zeby wwiecór było lecy
i raźni niz przy trzosce zatkanej w polepe —

VI

i zarozby tak człowiek pocuł w sobie krzepe
gdy w izbie jasno — gdy tak nie włócą sie cienie
jak djebli przełakomi na ludzkie sumienie —

I

tak se myśloł — cóz z tego —

CHÓR PIERWSZY

co powiecie
na takiego odmieńca co sie wiedzieć wzbranio
ze złoś na złości siedzi i złościom poganio — ? —

CHÓR DRUGI

— pomylony i tyle —

PRZEPOWIADACZ

zył Okruta nowięcy ino z grzybobranio
— bo i scegozby — jak — co — — na kumorze siedziol
to ta i jojka na tem przecie nie wysiedziol —
grontu nimioł nic — chodzoł na wyrobek:
dziesięć palicy zgrubnych — całuśki zasobek — :
— więc ino sie tak majem zzielała dąbrowa
juz sie ta więcy w lesie niśli w chałpie chowa

i szuko grzybów — trza rzec istnie sie znoł na tem
jakby był tyk podziomków wyrośniętym bratem —

CHÓR PIERWSZY

zbieroł tak swoje grzyby jak sie długo dało
aze juz od przymrozków rankami śrybrzało —

CHÓR DRUGI

nosował je do miasta — surowe — bez lato
kontentując sie targiem małym i zapłatą —

CHÓR PIERWSZY

w zimie splecione w wieńce jałowcem woniate
nosoł — i coś ta kapke większom broł zapłate —

CHÓR DRUGI

no i tok zył —

*(zeszło słońce)*
*(promień rozświetlił izbę)*
*(budzi się Okruta)*
*(chwilę się krząta)*
*(wychodzi)*
*(ku wiklom idzie nad rzekę)*
*(czynności jego wyraźnie wykreśla tekst)*

PRZEPOWIADACZ

razu jednego — tako historja sie zjawła —
— było to z końcem cyrwca kole Pietrapawła
powstoł Okruta z wyra o świcie jak zwykle
i boso bez rosiste młaki sed i wikle
do boru co za rzeką prądzistą syroką
cyrnił sie pomrocliwie daleko wysoko —

*(nad brzegiem tuż przed Okrutą zjawia się dziecko kilkoletnie)*

PRZEPOWIADACZ

— akurat mioł wejść w wode — patrzy — stoi dziecko —
i prosi go — :

DZIECKO

— przenieś mie — tamoj niedalecko —

GRZYBIARZ

*(podśmiechliwie)*

— no dobre — dyk ta nieroz niós tromy hań z lasu,
to i ciebie udźwignem — nie zbiere mi casu —

CHÓR PIERWSZY

— tak się śmiol, ze to dziecko lekse niz trom przecie —

CHÓR DRUGI

no lekse jest — to prowda — ale jakie dziecie —

PRZEPOWIADACZ

— dzwignon se ta śmiejący to dziecko na ramie
kosyki dwa przewiązoł — przystanył na tamie
(— portki podgjon juz w chałpie —) — no i wsed do rzeki —
— — niewiedno — skąd — co — i jak — ten brzyg niedaleki
wydoł mu sie okropnie oddalny — zarazem
dziecko poczyno ciężyć trzycetnarnym głazem —
— przygjon sie i rozkracył — nabrzmiały mu żyły
a ze strachu kołtuny wroz sie najeżyły —

GRZYBIARZ

*(srogo się boryka z przeprawą: Okruta = św. Krzysztof)*

— rajuści — cos tez to je —

BABA Z CHÓRU

— a dziecko sie śmieje —

DRUGA BABA Z CHÓRU

— i pado — :

DZIECKO

cięskie sprawy; wiary i nadzieje
a juz nocięsco miłoś — lec kto roz jom niesie
zmoży sie ale na brzyg drugi ją doniesie —

CHÓR PIERWSZY

nie zmiarkował Okruta — — był w rzeki połowie
różne myśli mu wteda chodziły po głowie —

GRZYBIARZ

— abo to prasne tutok — abo co inksego —

CHÓR DRUGI

— spamiętoł sie —

GRZYBIARZ

— e dyta do brzegu drugiego
doniesem —

CHÓR PIERWSZY

— dźwigo —

CHÓR DRUGI

— stęko —

CHÓR PIERWSZY

— zajęcoł —

GRZYBIARZ

— nie zdole —

DZIECKO

— e, zdoliś —

CHÓR PIERWSZY

i wroz woda wstrzymała głębinnego biegu —

CHÓR DRUGI

dziecko jak dziecko lekie —

OBA CHÓRY

juz stoją u brzegu —

DZIECKO

— dzis, co to miłoś ciężko —

CHÓR PIERWSZY

pado se z uśmiechem
dziecko jakoś dziwacnie —
— Okruta z pośpiechem
zziajany, zadysany — stawio je na ziemie —
*(Okruta przerażony śpiesznie wchodzi w las)*
*(obiera drogę dłuższą — lecz bardziej ukrytą)*
*(dziecko krótszą doszło do pniaka)*
*(przystaje)*
*(czeka)*
*(nadchodzi Okruta)*
*(zdyszany)*
*(znów przerażony)*

PRZEPOWIADACZ

rajuści ! — ta dziecina kole niego stała
niezdysana, niezbiegła nic a nic — tak ino
jakby se sła na spacer kwiaciatą doliną —
— spoziero na Okrute — uśmiecho sie — rzece:

DZIECKO

cos tak odemnie uciekos cłowiece, cłowiece —
toćże ty nie uciekoj ! — niek sie trwozą inni

którzy wiecną troskacką som mylni i winni —
niekby uciekoł kupiec skrywający żywioł,
ten co sieroty okrod i z granice wywioł,
ten co prowadzi wojny — w krwie loniu sie kocho,
ten co dziewcyne wiecór prowadzi pod pochą
a rano to ji nie zno — — tacy niek sie boją —
— choć po prowdzie i lo nik jestek jo ostoją —
bo serce ludzkie — widzis — biedne do ostatka —
— jo kochom złyk i dobryk — kochom tak jak matka
co sie przecie nie pyto: tyś gałgon a ty nie —
serce mo być jednakie w róznolitym czynie —
— a ty Okruta — mos być piersy między tymi
co nimając rozumu — locami mondrymi
mos dojrzyć prosto scyrze onom jasnoś któro
mo być dano — jak pierse słońce — wszelkim górom —
— a ty dysys ! bałusys ślepia ! — o osobo !
siadoj tu pogodomy wielatela z sobą —

PRZEPOWIADACZ

— i usiedli tam: dziod ten i to dziecko małe —
on przylękniony jesce — a ono przyśmiałe —
usiedli na sutego mchu zielny kobierzec
— Okrucie sie nijako zdało tak nic nie rzec
więc sie pyto tym glosem z pod wola rozbitym
nieswoim, zająkliwym dy niesamowitym:

GRZYBIARZ

ktoześ ty jes dziecioku co tak ku mnie sumis — ? —

DZIECKO

— jo jezdek jo, Okruta !, posłuchoj, zrozumis —
*(ku sobie nachyleni Okruta i to dziecko)*
*(pogrążeni w rozmowie i w słuchaniu)*

PRZEPOWIADACZ

— i poczyno w mądrości ziemskiej i niebiańskiej
wykwalować dzień przysły — ten co przyjś mo: pański
w którym nie będzie złości, nienawiści, gniewu
ino pogoda cysto lo zbierki i siewu —

CHÓR PIERWSZY

nie bedzie biednyk, głodnyk — powietrza ni wojny
ino w trwaniu nabożnym wypracek spokojny —

PRZEPOWIADACZ

— i tak dali — — mówiło to dziecko — —
— — a wkoło
wszyśko wsłuchane w słowa nachylone stoło —

*(w tej chwili nagła uroczysta cisza)*

*(z chóru wysuwa się młoda dziewczyna)*

DZIEWCZYNA

*(wizjonersko)*

— smreki, sosny i jedle, dęby, lipy, buki
słuchały z kuntentnością tej wielgiej nauki —
zaś co pomniejse goje: brzeziny, lescyny
bzy i karłoki rózne: kaliny, olsyny
i przykucłe borówki, poziomki, maliny
chmiele pnące wdłuzone w ciągliwe jezyny —
nastawiają listecki pod rosę nowiny — —
tako moc w tej mowie
była wielgo— i tako świętoś w kożdym słowie —
— z nor z wykrotów wbrew smaku wylazły na słońce
jeże, żaby, ropuchy, świerszcze i zaskrońce —
przykojone tą chwilą zasłuchanej ciszy

wysmykły sie z pod ścioły polne pręgie myszy —
— wszyśko słucho — — —

OBA CHÓRY

— a szła o tem mowa — :

DZIECKO

ze dobry Bóg w pamięci jednej wszyśko chowa
i pozór daje — ! — że to wszyśko jest z jedności
poczęte ku doznaniu momentu miłości —
ze tako dusa w drzewach jak i we zwierzynie
jak w cłowieku — we wszyśkim ! — — więc że w tej
[przyczynie
wszyśko jednako kochać trza ! — — skrzywdzi kto zleka
drzewo ten skrzywdzi źwierza, kto źwierza — człowieka —
kazdo złomano gałęź — kazde psa obicie
krzywdzi i kazi wielgie Bogiem żywe życie —
wszyśko jest ino jednoś ! — Bóg w kazdej iskierce
żyje — w kwiatusku kazdym bije Jego serce —
— spamiętoj — serce jedno jest w dziecku i kwiatku —
— nie mów ze sie źwierzęta zabijają źreją —
nie wykręcoj sie takom mową przed nadzieją —
— przyńdzie cas — przeróżne zwolna sie zinacy —
— w powoli sie duch krzesi i w żmudnej wypracy —
— bier przykłod nie z małości a ino z wielkości:
poznos som ze sie zycie narodzo z miłości — —
— a ty cłowieku biedny — zezbieroj te słowa
które mówie — niek o to cie nie boli głowa
cy spamiętos — dy sercem ino mos odbocyć
i w siebie spoględując serce wkoło zocyć —
— a ty cłowieku biedny — idź na grzybobranie
ino se przepowiadoj: niek sie światłoś stanie —

— a ty człowieku — biedny zejdźże zejdź w doliny
i nieś ka ino mozes hyr wielgiej nowiny —
po jarmakach, łodpustach, weselach ka ino —
niek sie ta ludzie krzepią tą dobrą nowiną —
— a potem przyńde jo —
powiedz tym powsinogom druciarskim, śklarowym
o cemsik — co to idzie — a juz przyjść mo — nowym
— nieksie z sobą bratują i kamracą w drodze —
kajsi przy jakim krzyzu jo sie im nagodze —
— idź ty piersy — opowiedz — coś na własne ocy
ujrzoł za dnia białego nie w prześpionej nocy —
— a potem przyńde jo —
choć dziś odłogiem
leżą te serca tak bardzo niesiewno —
to nic —
trza sioć —
— przyńde napewno —
no — łostań z Bogiem — —

*(z tymi słowy błogosławiąc odchodzi — znika)*

## ECHO

— łostań z Bogiem —

*(równocześnie ożywa przyroda: łagodny szum drzew — śpiew ptaków coraz silniejszy — prawie zgiełkliwy)*
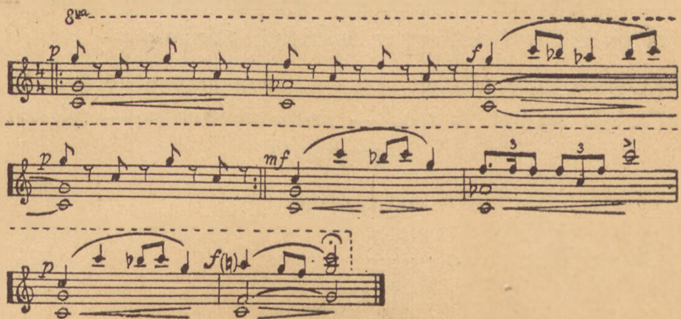
## CHÓR PIERWSZY

— błogosławi Okrucie drzewom i zwierzętom
taką malutką rącką a tela przeświętą —

CHÓR DRUGI

wroz sie kryją zwierzęta — odgibują drzewa —
— cicho . . . pod ziemią . . . w niebie . . . kajsi . . . cosi . . .
[śpiewa —

*(do śpiewu ptaków dołącza się odległa melodia dzwonna, szklana, przejrzysta)* *



CHÓR PIERWSZY

— skądze idą te słowa —

PRZEPOWIADACZ

. . . ocknon sie Okruta —
— przeciero ocy — przed nim dolina zasnuta
mgłą modratą — na niebo patrzy — popołednie —

GRZYBIARZ

— telozek sie — miboże — zgubił we dnie, we dnie —

---

* Cały numer muzyczny idzie oktawę wyżej (górne i dolne głosy). Wykonywać na fortepianie lub pianinie. Przy większych możliwościach użyć fletu (melodia) oraz skrzypiec (2).

PRZEPOWIADACZ

— — a tu mu coś gro w głowie jak sumne organy —
— wstoł — trzasło w kościach — idzie — a jakby pijany —
— — a tu mu coś gro w sercu jak raźno muzyka,
az sie odwnątrznym płacem zsnurowała grdyka —
— — a tu mu w duse dźwięcnie gro janielskie pienie —
bo juz idzie — juz idzie to snu odecknienie —
— — a tu mu w żyłach krew gro jak wicher w choinie —
tą pieśnią wyświetloną w widzianej dziecinie —

*(Okruta idzie w głąb lasu — zbiera grzyby do kobiałki)*
*(schyla się raz po razu — zwija się wartko — tyle tych grzybów!)*

CHÓR DRUGI

Okruta idzie w las — —

GRZYBIARZ

*(wersetowo — śpiewnie — w natchnieniu)*

a wszyśko wkoło gro —
tak gro ! !
ej sumi tezto sumi bór
na wtór sercu — wtór na wtór —
ejze idzie cas —
    idzie cas —
ej sumi tezto sumi świat
tej muzyce serca w ślad
ejze idzie cas —
    idzie cas —
ej to niebo jakto gro —
jakby w pomoc sercu szło —
ejze idzie cas —

idzie cas —
a wszyśko wkoło gro —
tak gro ! !

CHÓR PIERWSZY

niesie Okruta w bór w zanadrzu miłowanie
idzie Okruta w bór w spóźnione grzybobranie

CHÓR DRUGI

a zasiok co za cud — hej radujze sie duso
ka ino spojrzy wkrąg — grzyby sie kapelusą

CHÓR PIERWSZY

wszędy pod każdym pniem pod liściem mchem i korą
stoją tam pieknie rząd po dwoje, troje, czworo

CHÓR DRUGI

tak je tam zbierol wte i kłod na kupe w trawe
wszyśkie dorodne som — a wszyśkie ino prawe

CHÓR PIERWSZY

ka ik nie było wpirw dziś wrosło ik bez liku
— haj — niepomieści ik w kobiałce ni w koszyku

*(Okruta zjaśniony, wywyższony odchodzi z obfitym brzemieniem grzybów)*

OBA CHÓRY

i taki przebogaty miłością i grzybami
poszed Okruta w świat — górami — dolinami —

*(kurtyna)*

---

## OBRAZ DZIESIĄTY

O DZIESIĄTYM POWSINODZE BESKIDZKIM JAŁOWCARZU KASPRZE KOŻBIALE, O SKOTNICY DZIEWIĘCIOSIŁOWEJ, NAGŁEJ ZWADZIE, WALCE I ZGASZONEJ LAMPIE, SOKU JAŁOWCOWYM I WONI WYROSŁEJ Z ZIEMI KU GWIAZDOM

KRONIKARZ | JAŁOWCARZ | PRZEPOWIADACZ | CHORY | CHÓR JAŁOWCÓW | POSZCZEGÓLNE OSOBY CHÓRU

*(przed zapuszczoną kurtynę wychodzi)*

## KRONIKARZ

Dziesiąty powsinoga zapachem się barwi — zapachem zboczy nagrzanych i chłódnących — zwycięskim jałowcem porosłych — — jałowce! — krzewie święty! — krzewie gorejący, wonny, natchniony, odurzający! — krzewie ojczysty! — zabłąkanemu w rozgwarze powszedniości — ciszą jesteś kojącą — odurzonemu potrącaniem fal sprzecznych i bezużytecznych — pokrzepieniem jesteś i wzmożeniem — choremu na przymusową doraźność — lekiem jesteś i zdrowiem — — najdrobniejszy atom cielesności wie — wie i w świadomość chłonie wiew idący od gór — a z nim ledwie dowidziany zapach jałowcowy! — przeto żyć można, przeto oddychać można — — przepłukane zapachem oczy widzą — chłoną — pamiętają — — świętości dni minionych! — nauko twardych dni bieżących! — wiedzo dostała idących prawd! — zapach jałowcowy aureolą cię otacza przeszłości — teraźniejszości — przyszłości! — — granico wyzwolona! — — w jałowców ciemnych szpalerze — toczy się kulą słoneczną narodów żywe przymierze — trwoga przewiała lodowa — lęk zakołatał pod korą — —

po czubach jałowcowych stąpasz łaskawa poro — — pęcznieją, źrajeją jagody — zapach się niesie wszechświatem — a każdy atom woni zakwita wzmożonym bławatem — — o słowa nanizane na zapach jałowcowy — odblaskiem jeno jesteście kornej ze ziemią rozmowy — — ave! — — —

*(wychodzi)*

*(zaraz podnosi się kurtyna)*

*(scena przedstawia zbocze porosłe jałowcami; w głębi zwały gór)*

*(na prawo chałpa jałowcarza — bez ściany bocznej tej od strony widza)*
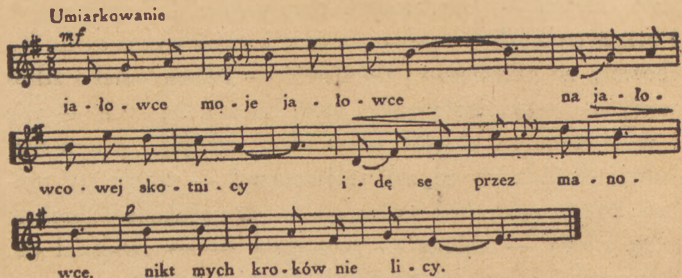
*(chóry po obu stronach kulis)*

JAŁOWCARZ

*(stoi przed domem)*

*(spoziera na jałowcową skotnicę)*

*(śpiewa):*




— jałowce, moje jałowce
na jałowcowej skotnicy —
ide se przez manowce,
nik mych kroków nie licy —

—

jałowcu mój zielony,
cy to latem, cy zimą —
kto w tobie ni mo obrony
ten nic w życiu ni mo —

—

tak sie życie zieleni
we mnie ciągiem i wszędy —
aż sie śpiewka nie zmieni
w te godowe kolędy —

*(penetruje po niebie czy pora ujdawa)*

*(wydaje mu się zdatna)*

*(mówi)*

— no to dobra ! — trzeba iść,
jak trzeba, to trzeba;
już się na buczynie,
już się na dębinie
omrożony złoci liść —
— trza nom soli, chleba —

—

— ka spojrzys złoto włośnie
tak po tych górach rośnie —
— wszystkie lasy wokoło
zsypują się ściołą —

—

złocą się kajnie — wszędzie powarzone drzewa —
w południe, gdy na krótko słońce się przelewa
jak mleko ze dzbana —
wtedy cała skotnica słońcem roześmiana
płynie — płynie, jak rzeka — lecz do góry z dołu —
a tak lekko, tanecznie i tak bez mozołu,
jakby się nie zieliła, a rzeczyła ino,

a już nie o południu, lecz każdą godziną —
—
na niej-to co półkroku — jałowiec w jałowiec —
mówią cichcem do siebie:
*(część osób obu chórów ma gałęzie jałowcowe w ręce: oni tworzą: chór jałowców)*
*(teraz przemawiają)*

JAŁOWIEC PIERWSZY

— bracie ano powiedz,
cóż to z twojem odzieniem — ? —

JAŁOWIEC DRUGI

— ano nic, ostawię —

JAŁOWIEC TRZECI

— jak się podrze, co zrobisz — ? —

JAŁOWIEC DRUGI

— e, wydoli prawie —

JAŁOWIEC CZWARTY

— na całe życie — ? —

JAŁOWIEC DRUGI

— juści —

JAŁOWIEC PIĄTY

— to także i moje — ? —

JAŁOWIEC DRUGI

— ano tak —

JAŁOWIEC SZÓSTY

— a jagody ? — o nie to się boję ! —

JAŁOWIEC SIÓDMY

— jagody ? —

JAŁOWIEC PIERWSZY

— pocoś rodził, pocoś się mozolił — ? —

JAŁOWIEC ÓSMY

— aby jakiś jałowiec jałowce wyzwolił — ! —

JAŁOWIEC PIERWSZY

— wyzwolił ? ! —

JAŁOWIEC ÓSMY

— tak ! — wyzwolił ! — bo tak już być musi,
żeśmy ino na oko niemrawi i głusi,
lecz wewnątrz się jałowczy jałowcowa dusza
i słońcem się raduje i zawieją wzrusza
i myśli o tej ziemi — ano myśli przecie,
że gdzieś wielki jałowiec we wielkim wszechświecie
dnia któregoś zawoła: — jałowce ! — hej, do mnie ! !
— wtedy każdy o braku nóg swoich zapomnie —
. . . pójdą jałowce gwarnie, w ogromnej paradzie
i z tą zieloną wiedzą zasiędą na radzie
w wielkim ziół, drzew i kwiatów, gór, dolin zespole,
w unji ziemi i nieba sejmującem kole —
i z animuszem zacnym, krwi żywej podnietą
każdy z zielnych narodów założy swe veto ! —
ten wypowie orację o nagłej wichurze,
ów przeklnie mgieł warcholstwo i wychwali burzę,

tamten zakrzyknie: społem, zielne ziemi stany!
ów radnym do stóp rzuci konar odłamany
z okrzykiem: gorze, bracia, z tych naszych rozdzieleń
w czerwień zmieni się świetna ojców naszych zieleń! —
w on czas skłóci się z sobą krzew, trawa i drzewo,
jedni pójdą na prawo, a drudzy na lewo;
chrzęścić poczną gałęzie, a zgrzytać korzenie,
po korach i łodygach zabłysną płomienie — —
nuż do walki na chróście, konary i liście —
— szum, trzask, poświst, lamenty! — aż padnie rzęsiście
na nagą ziemię trzasek deszcz, zawieja ścioły — —
tak się drzewa i krzewy za łby i za poły
siarczyście potarmoszą; — a zioła i trawy,
plącząc się pod ciosami — mały bój, lecz krwawy
też wieść będą: kto lepszy?! — ja! — nie! — to ja
[właśnie!
— — aż nagle lampa słońca przykręcona zgaśnie
mrok! — krzyk! — harmider! —

CHÓR JAŁOWCÓW

— i co —? —

JAŁOWIEC ÓSMY

a Bóg:....

GŁOS DONOŚNY

— cicho dzieci,
— cicho, cicho odmieńce, słońce nie zaświeci
póki się nie zgodzicie, póki nie pojmiecie,
że dla ojca najdroższe, właśnie, każde dziecię,
że każde równo dobre, ważne i potrzebne —
i to wielkie dębowe i to ostne zgrzebne; —
— przyszliście się tu wadzić?! — macie się zielenić

i słonecznić na słońcu, a w bezsłońcu cienić ! —
a tem słońcem to miłość ! — i w tem wasza sława,
że dąb jest dębem, bukiem buk, a trawą trawa;
ukochaj pracę wiązu, moje wilcze łyko,
twoją niech wiąz ukocha — będzie koniec krzykom —

CHÓR JAŁOWCÓW

— a jałowce — ? —

JAŁOWIEC ÓSMY

Bóg mówi : . . :

GŁOS DONOŚNY

— jałowcz się krzewino,
i tęsknoty swe zmieniaj w jałowcowe wino — ! —

CHÓR JAŁOWCÓW

— a co potem — ? —

CHÓR PIERWSZY

rozdamy wszystkim sercom siebie,
aż ziarna nasze zalśnią jak gwiazdy na niebie —

CHÓR DRUGI

— no, a cóż, to te ziarna nasze w takiej cenie — ? —

CHÓR PIERWSZY

— w nich ziemię duch przetapia, krew jej ku nam żenie ! —

CHÓR DRUGI

— ej cóż tam te jagody! — jałowcze, nic więcej — ! —

CHÓR PIERWSZY

— modrzą się, gdy je słońce całuje goręcej — ! —

CHÓR DRUGI

— ech, cóż tam ziarna nasze, źrajeją i tyle —

CHÓR PIERWSZY

— korzeniami się po nie w utrudzeniu chylę — ! —

PRZEPOWIADACZ

— cicho, jałowce, cicho — bo już idzie ku wam
taki co mówi, źrajcie, ja baczę i czuwam ! —

CHÓR PIERWSZY

— któż to taki — ? —

CHÓR DRUGI

— cóż mówi pogwaru zarwanie — ? —

CHÓR PIERWSZY

— któż to idzie ku górze — ? —

CHÓR DRUGI

— czyjeż to śpiewanie — ? —

JAŁOWCARZ

*(śpiewa)*

— jałowce, moje jałowce
na jałowcowej skotnicy —
ide se przez manowce,
nik mych kroków nie liczy —

PRZEPOWIADACZ

Kasper Koźbiał z kozińca — boży powsinoga,
co to jego jest właśnie i miedza i droga —
każda by-tam najstromsza, by-tam i nizinna —
z nim żyniata od młodu i jemu powinna —

idzie —
śpiewa —
— — — — — —
dziad jego jałowcarzem był, ojciec to samo; —
bywa, że tak rodziny jedną wchodzą bramą
w życie — i jedną bramą ze życia wychodzą; —
sadownikom się same sadowniki rodzą;
druciarze, ano śklarze, piecarze, świątkarze —
tym trybem się kierują także jałowcarze
w beskidzie —

PIERWSZY Z CHÓRU

— ano! — wasza wola!
niechże i tobie będzie, jak ojcu —
jedna —

DRUGI Z CHÓRU

tem się miłość rzemiosła ustala i krzepi,
co ojciec robił dobrze, to syn jeszcze lepiej —
co ojciec umiłował, niech i syn miłuje —
niech się tak pieśń rodzinna w chórze świata snuje,
a z pokoleniem każdem wciąż tęższa i krzepsza —
by wszelka praca była nie dobra! — najlepsza!!

PRZEPOWIADACZ

ród Koźbialów w beskidzie sławny z jałowcarstwa!
i — poprawdzie — na lankur lepszego lekarstwa
niema, jak jałowcowy sok — i na choroby;
przy nim, bogać! — do kąta wszelakie sposoby!

JAŁOWCARZ

— ino trza się znać na tem
— i nie zbierać latem

— nie zbyt późną jesienią,
gdy się wichry już żenią —
i nie zimą! — to nanic! —
wszystko ma swój porządek i swój wykres granic! —
tak i — a przedewszystkiem! — w sokowym przemyśle
partactwo całą sprawę do stu djabłów wyśle;
więc choć się ów i tamten do soczenia garnie,
jeśli fachu w krwie niema, no to zrobi marnie,
nieskutecznie —

PIERWSZY Z CHÓRU

a na cóż zda się trud człowieczy,
który nie krzepi serca i bliźnich nie leczy —? —

DRUGI Z CHÓRU

nie krewniak mówi, każdy! — więc-ci nie przechwała:
lepszego jałowcarza niema nad Koźbiała!

PRZEPOWIADACZ

kcecie wiedzieć —? — słuchajcie! —
ale co tam mowa!
patrzcie i uważajcie,
a już wasza głowa
osądzi należycie i hojnie bezsprzecznie,
że Koźbiał ważną sprawę umiał cale k'rzecznie —

PIERWSZY Z CHÓRU

no cóż tam na wsi słychać? —

DRUGI Z CHÓRU

już-ci ruch przedzimowy znać u każdej wioski,
już się dają we znaki rankami przymrozki,
już rzadko gdzie spóźniony przyłóg pokładają,

a ściołą i szuwarem chałpy osłaniają; —
tak się jedna przy drugiej, jak w pierzynie tuli,
choć codopiero było wezwanie Urszuli —
ale to góry, grapy — tu mróz rozpęd bierze,
zanim sobie w dolinach śnieżne zładzi leże —

PRZEPOWIADACZ

*(do chóru jałowców)*

— a cóż tam na skotnicy — ? —

JAŁOWIEC PIERWSZY

na skotnicy, choć go ta o to nikt nie prosił,
kwitnie sobie srebrzyście szronno dziewięciosił;
cały dzień wielkiem okiem o rzęsach promiennych
patrzy się po pagorach — i z kolorów zmiennych
miarkuje, czy się wichrów ruchawka wojacka
zacznie wnet — i czy zima nie runie znienacka — ;
— czas jeszcze; — więc się pyszni, liście swe rozkłada
jak motyl, gdy na murze do słońca przysiada;
wielką kwiatu źrenicą dookoła patrzy,
rozmyśla, co też świat ten, co to wszystko znaczy ? —
te góry zbłękitnione, lasy i upłazy — ? —
— ej, dość tam ! — ileż wracać tu mi trzeba razy —
siać nasienie, a z wichrem, aby się poniosło,
aby zgrabnie upadło, przyjęło się, rosło — —
zmartwień i trudów wiele ! — trza się głowić śmiele,
by w dziewięciosiłowym, narodowym dziele
nie pokpić sprawy — —

*(jałowcarz Koźbiał obchodzi pierwsze, najbliższe krzewy jałowców)*

*(poczem wraca przed swój dom)*

PRZEPOWIADACZ

te rozmyślania znagła cień jakowyś duży,
długi, szeroki — nakrył; — ziele oko mruży,
listki spłaszcza i węży — drży w sobie, jak po śnie,
bo oto z tego cienia drugi, większy rośnie,
przytłaczający, straszny, chłodny, gęsty, duszny,
walniejszy — tamten pierwszy jemu jest posłuszny —
— czarny — zasłania słońce — światłu drogę grodzi — ; —
— czy to chmura opadła — ? — czy to noc nadchodzi ? —
dziewięciosile srebrny ! — to nie słońce gaśnie,
to jałowcarz beskidzki, to on — Koźbiał właśnie —

BABA Z CHÓRU

że to pora ujdawa, a ciemne jagody
jałowcowe nabrały potrzebnej osłody —
przyszedł na tę skotnicę — powoli — powoli —

DRUGA BABA Z CHÓRU

— dni ludzkich, moiściewy, do śmierci wydoli,
nima się czego śpieszyć —

TRZECIA BABA Z CHÓRU

ci co idą prędzej
— bywa — że dojdą wartko — lecz często do nędzy —

*(Koźbiał wszedł do chaty — zabrał kij, płachtę i wór)*
*(wychodzi)*

PRZEPOWIADACZ

wyszedł było dziś Koźbiał po wczesnym obiedzie —

BABA Z CHÓRU
*(plotkująco)*

— wodzianka i ziemniaki —

CHŁOP Z CHÓRU

*(do Koźbiała)*

— bywojcie sąsiedzie ! —

DRUGI CHŁOP Z CHÓRU

na skotnice idziecie — ? —

JAŁOWCARZ

ano tak, dy jusci,
bo jak sie mróz roz zwali, to juz nie popuści,
troche — jagodom to nic, gorzy jak za dużo —

TRZECI CHŁOP Z CHÓRU

— no, a czemu w polednie — ? —

JAŁOWCARZ

— mom ślepote kurzą,
przy małem świetle kiepsko widzę, mętnie,
kożdą prace trza zawdy zrobić dokumentnie; —
no, juz ide — bywojcie ! —

CHÓR PIERWSZY

— i wy ! —

CHÓR DRUGI

— z Panembogiem ! —

JAŁOWCARZ

mom jesce kawoł drogi gronią i rozłogiem,
a trza mi nawyprzodki z jesienną pogodą
iść — bo una nojlepsą moc daje jagodom —
i trza tego napitku zimą zanieść lachom,
niek sie im góry przyśnią —

PRZEPOWIADACZ

— a płachtę pod pachą
dzierży wielką, podwójną, szarą, samodzianą —
i kij bukowy; — sprzęt ten przyładził już rano —

JAŁOWCARZ

*(śpiewa):*

— jałowcu mój zielony,
czy to latem, czy zimą —
kto w tobie ni mo obrony —
ten nic w życiu ni mo —

*(obchodzi coraz dalsze szeregi jałowców)*

idziecie se, idziecie, jałowce po skotnicy,
tele wos co mych kroków, których tyz nikt nie licy;
pniecie sie tak ku górze, jak zielone wojoki —
takie widać są lo wos wielgie Boga wyroki —

*(przystaje przy krzewach)*

*(obziera, penetruje)*

co tych jagód! co jagód! — cyrnią się i plenią
te ziornecka woniate pomiędzy zielenią —
na kazdej gałązeczce pomiędzy szpilkami
przycupły gęściuteńko kilku szeregami —

*(przysiadł)*

*(medytacyjnie)*

słońce świeci naukos — cień się długi niesie —
zbałamucić się można w długich cieniów lesie — ; —
jedne krzewiny stoją, drugie dłuższe leżą —
te i te swój świat mają i sobą świat mierzą;
cień do cienia, a żywy do żywego ciągnie,
świat cieni w żywy wrasta — żywy cienie łągnie;

tak wiecznie i tak wiecznie cień się z życiem splata,
Bóg jest życiem wieczystym — my cieniami świata !

*(wstaje)*

*(znów opatruje jałowce)*

*(zatrzymuję się przy sposobnym)*

— a teraz do roboty ! — to zdatna krzewina —

PRZEPOWIADACZ

Koźbiał płachte podkłada, krzewinę przygina —
gibka, więc się posłusznie na tę płachtę kładnie —
a przydeptana nogą — leży tak bezradnie
jako cicha ofiara mądra wolą Bożą —
bez której żadne ręce nie zgną jej, nie złożą — —
a Koźbiał — tam, gdzie jagód najgęstsza gromada,
bije bukowym kijem — grad razów — grad pada —
łup - cup - cup — jak w stodole cepy grzmią w boisko —
wspak, wpoprzek — raz przy razie wali Kasper blisko —
lecą ziarna w podskokach — drży w sobie jałowiec —
łup - cup - cup — dudni echem pomroczny manowiec —

*(tak to obija Koźbiał jagody)*

*(przestał)*

PRZEPOWIADACZ

dość ! — Koźbiał cofa nogę, a krzew się prostuje,
a cień chytrze ukryty — wychyla się — snuje —
a na płachcie, jak grochy niebieskie i czarne
leżą dary jałowca woniste, ofiarne —
jak rozrzucone ziarna świętego różańca
zalegają płótnisko od krańca do krańca; —
chybciejsze przeskoczyły znaczoną granicę

i stoczyły się z płachty w dziury i ciemnice
skotnicy upłazistej —

CHÓR PIERWSZY

różańcu jałowcowy! — pójdziesz po kolędzie —

CHÓR DRUGI

któż się to na twych ziarnach, któż się modlić będzie — ? —

PRZEPOWIADACZ

jałowcarz pracowicie od krzewu do krzewu
idzie wśród tego słońca — modrych ziarn zalewu; —
płótnisko już pęcznieje — walnie ciężkie brzemię —
ledwie zdole je podnieść na plecy ze ziemie; —
— a z każdym krzewem mówi: —

JAŁOWCARZ

*(obchodzi znów powoli krzewy jałowcowe)*

... tyś setny — tyś głuchy,
a ciebie podpolili, umarłyś i suchy —
a z ciebie kore zdarli psiejuchy pastyrze,
ejzebym za to buckiem pomacoł im krzyże —
na biczyska ścinają te pręciny wasze —
ino taki wybiero, którym sie opasze —
przy paseniu krów, owiec — gromada smarkata —
gibki bat mo i strzylo potem z tego bata; —
... tyś stary — o znomy sie roków już niemało! —
jakoś ci sie obrodzić łatosio nie kciało —
niekta — dy se odpocznij, odpocznij se stary —
przyjde drugom jesieniom po twoje okfiary — ;
... ciebie-by mi żol było, tak cie pajencyna
całego pieknie - ładnie wokoło objena,

jakby się słońce w biegu o ciebie otarło,
zahacyło sukienką, kilka nitek zdarło —
— odbiegło — ostawując te złociste nicie
jaśniejące wraz z słońcem o zorzy i świcie —
stójże se w lśniącej sieci tkanej i kądzielnej,
jałowcu słońcem tknięty, jałowcu weselny; —
. . . ty zaś na skraju stois blisko leśnej ścioły,
chrapkę na ciebie mają, wiem jo to, kwicoły —
no to se miej jagody, żyw to ptactwo boże,
co se ta żyje, chocios nie sieje, nie orze —
łostoń se lo kwicołów — ; —
. . . ciebie latoś opusce, boś jesce za mały — —

PRZEPOWIADACZ

tak sie przykazań strzegą od wieków Koźbiały —

CHÓR PIERWSZY

— a resztę trza zostawić — i tak tego sporo —

CHÓR DRUGI

mówisz jałowcarzowi napomliwa poro —

*(Koźbiał z brzemieniem jagód jałowcowych schodzi ze skotnicy ku swej chałpie)*

CHŁOP Z CHÓRU

to pierwsza część roboty,
teraz będzie druga —
roboty jak miłości
droga bardzo długa —

DRUGI CHŁOP Z CHÓRU

jedna cierpliwość skraca
tę drogę krzyżową;
cierpliwość, miłość, praca
to jest j e d n o słowo —

PRZEPOWIADACZ

ano nazbierał Koźbiał jagód wedle woli,
więc się teraz pożytkiem tych jagód mozoli —

BABA Z CHÓRU

*(podpatruje Koźbiała, który już w izbie swej mierzy jagody)*
*(plotkarsko)*

zesypoł wszyśko w izbie do chlebowej dzieży —
kopiastym kapeluszem swój dobytek mierzy —

*(zwraca chórom uwagę na czynności Koźbiała)*
*(jałowcarz wykonuje mimicznie pracę komentowaną przez przepowiadacza i chóry)*

OBA CHÓRY

*(na przemiany liczą ilość kapeluszem odmierzanych miar)*

— roz — dwa —
— trzy — śtyry —
— pięć — sześ —
— siedem — łosiem —
— dziewięć — dziesięć —
— jedynoście . . . . .

*(resztę liczą bezgłośnie)*

BABA Z CHÓRU

sporo, sporo — no, zbierka niezła tego roku:
sześćdwaścia kapelusy! — Bógdaj! — bezuroku! —

*(światło dzienne już od chwili przygasa)*
*(na dalszych planach pobrzask czerwonej pozórzki wieczornej)*
*(zmierzch silny)*
*(w izbie Koźbiałowej świetliście)*

## PRZEPOWIADACZ

leżały dni kilkoro jagody bezczynnie,
a to nato, by było słodko w nich i winnie —
więc-że nic nie robiły, nic, tylko pachniały,
aż zjałowczyły izbę i sprzęt izby cały; —
a gorącość tej woni z taką mocą niosły,
że tę izbę, strych kurny, cały dom przerosły; —
aż przeszedłszy na wylot przez dachu poszycie,
parowało ku niebu jałowcowe życie; —
a ktoby mógł to dojrzeć — duszą w wiarę szczodrą —
ujrzałby dom nakryty mgłą śpiewną i modrą —
—
— więc-że nic nie robiły — samo w nich się działo — :
marzenie, co się w płynne oblec chciało ciało — —

*(chór jałowców zbliża się ku izbie)*

*(otoczył ją kołem)*

## JAŁOWIEC PIERWSZY

uleżały się —

## JAŁOWIEC DRUGI

starczy —

## JAŁOWIEC TRZECI

więc do szmaty lnianej
nabiera Koźbiał ziarna —

## JAŁOWIEC CZWARTY

a potem związany
kłąb w serownicę kładzie —

JAŁOWIEC PIERWSZY

podstawiona miska —

JAŁOWIEC PIĄTY

zakręca mocno śrubę — sok wonny wyciska —

JAŁOWIEC SZÓSTY

ciecze ten miód podziemny, nadziemny, jagodny,
lśniący jak dzień na grapie nagrzany, pogodny,
rzeźwiący jak wiatr, wyrąb, jak las, jak powietrze —
bury sok jałowcowy do glinianki ciecze —

JAŁOWIEC SIÓDMY

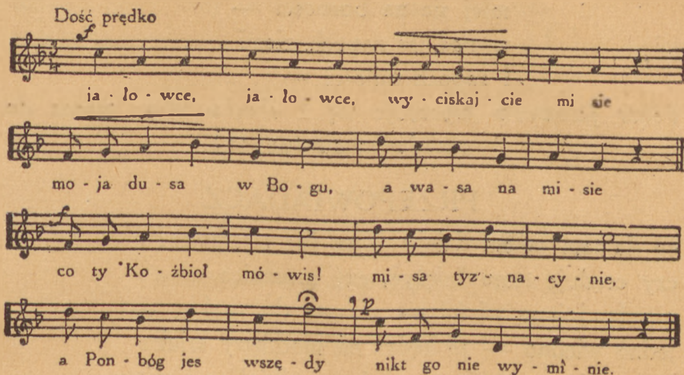
a gdy nad ogniem kotlik z wytłoczonym sokiem
wyrasta gęstej pary rozwianiem szerokiem,
gdy bulgoce, wrze, kipi, podnosi się, spada
i w nieznanym języku cuda opowiada,
gdy pryska na polepę, na niej się przysmaża
i dymi jak kadzidło wokoło ołtarza —
na Boga! — niema izby! — rozwiały się ściany —
jeden zapach się ostał, zapach niesłychany! —

JAŁOWIEC ÓSMY

skotnica do Koźbiała przyszła jałowcowa,
ale już całe inna, odmienna i nowa — —
— — przeinacza się w myślach, w życiu, w poniewierce,
przez te jałowce boże, przez jałowców serce —

## JAŁOWCARZ

*(śpiewa)*




— jałowce, jałowce,
wyciskojcie mi sie —
moja dusa w Bogu,
a wasa na misie —

## CHÓR JAŁOWCÓW

*(odśpiewuje)*

— co ty Koźbioł mówis !
misa tyz nacynie —
a Ponbóg jes wszędy,
nikt go nie wyminie —

## JAŁOWCARZ

co wy tyz godocie,
zwodzicie mnie docna —
moze-to być dusa
krzewowa, owocna — ? —

CHÓR JAŁOWCÓW

— Ponbóg, Ponbóg wszędy,
miej sie na bocności —
w nos jes zapoch ziemi
i zapoch miłości —

*(chór jałowców wycofuje się z obrębu izby; wraca do chórów macierzystych)*

PRZEPOWIADACZ

co sie tam potem dzieje — to już tajemnica; —
czy oręduje temu księżyc, czy gromnica —
nieodgadnione wieści — zakryte do znaku; —
jedno wiedno — że kędyś na modlitwy szlaku
jest miejsce, gdzie we wieńcu podbiałów i mięty
błogosławi tej sprawie jałowcowy święty —
czy przez Wowra rzeźbiony, czyli tylko śniony ? —
w tem rzecz, że rad udziela skutecznej obrony —
aż ten Kasper z Kozińca przystanie przed progiem,
by drzwiom, sieni i izbie rzec: ostańcie z Bogiem !

*(światło w izbie wygasa)*

*(wstaje nowy dzień)*

*(cała scena w silnym słonecznym świetle)*

*(z izby wychodzi Koźbiał z konewką jałowcowego soku na plecach)*

*(kubek hojda się u pasa)*

*(w prawicy kostur)*

PRZEPOWIADACZ

wiela dróg jest w beskidzie, gościńców, miedz wiela —
ujrzycie w porze zdatnej tego przyjaciela
dróg wszytkich, gór i grapy i co sie w nich zdarza —

ujrzycie idącego ku wam jałowcarza —
— nogi w kierpcach, na sobie leda przyodziewkę —
dźwiga przez kraj szeroki na plecach konewkę
przykrytą zgrabnym denkiem; — przy konewce kubek — —

*(jałowcarz obchodzi teraz osoby chóru)*

PRZEPOWIADACZ

*(do chóru)*

— — poproś — nie żałuj grosza — — naleje po czubek —

*(postacie chóru domagają się soku)*

JAŁOWCARZ

*(nalewa i podaje kubek temu, tamtemu, owemu)*

*(śpiewa)*

— tak się życie zieleni
we mnie ciągiem i wszędy,
aż się życie nie zmieni
w te godowe kolędy — —

PIERWSZY Z CHÓRU

*(wypił)*

— dla języka to gorycz z słodyczą naprzemian —

DRUGI Z CHÓRU

*(wypił)*

— dla nozdrzy zapach wielki i niezapomniany —

TRZECI Z CHÓRU

*(wypił)*

— dla serca chwila święta niepojętych przemian —

CZWARTY Z CHÓRU

*(wypił)*

— dla ducha czar i zachwyt, bracie, niezaznany! —

CHÓR PIERWSZY

krwi ziemi, burz i lasów — krwi żywa, serdeczna —
o, dani jałowcowa! — o woni odwieczna! —

CHÓR DRUGI

bracie! —

JAŁOWCARZ

*(do przepowiadacza)*

tem sercem jałowcowem pełną piję do cię —
w szumie lasów, w gór mowie, w gwiazd wiecznym obrocie!

*(przypija)*

*(nalewa przepowiadaczowi)*

PRZEPOWIADACZ

pachnie ziemia jałowcem — ! —

*(wypił)*

*(do chóru jałowców)*

narodzie jałowców!
prowadź nas i wyprowadź z północnych manowców —
tam, kędy boże słońce słania się wyżynom —
ku jedynym, istotnym, miłującym czynom!

CHÓR JAŁOWCÓW

*(ustawia się w szereg i poczyna wychodzić z dolnej sceny ku grapie jałowcowej)*

*(za nim pod przewodnictwem przepowiadacza — grupują się pątniczo oba chóry)*

*(jałowcarz wyszedł pierwej — zaraz po dialogu z przepowiadaczem)*

*(w tej chwili już stoi na najwyższym wzniesieniu skotnicy)*

CHÓR PIERWSZY

. . . pójdziemy z jałowcami szeregiem pobratnim
ku wyżynom najdalszym, ku górom ostatnim,
kędy się człowiek w wieczność, a czyn w bezmiar toczy —

CHÓR DRUGI

z ziemi dziewięciosiłu nieuśpione oczy
patrzeć będą za nami — —

CHÓR JAŁOWCÓW

— jałowcarzu,
jałowce twoje gwiazdy rodzą !
— jałowcarzu,
twe czary myśl i czucia zwodzą
nasze —
lecz twoje także !

*(zaczynają intonować):*

— jołowcu mój zielony
cy to latem cy zimą —
kto w tobie ni mo obrony
ten nic w życiu ni mo — —

*(w tym śpiewie wychodzi gromada pątnicza)*

PRZEPOWIADACZ

o, nie mów nikomu,
że od dziś Bóg zamieszkał w jałowcowym domu — —

BIBLIOTEKA W TORUNIU UNIWERSYTECKA

OBRAZÓW DZIESIĘCIU „POWSINOGÓW BESKIDZKICH”

KONIEC

# WYJAŚNIENIE MNIEJ ZNANYCH WYRAZÓW GWAROWYCH

a v e = początek modlitwy „Zdrowaś Maria", mówionej na „Anioł Pański",
b e z m a = bezmała, niemal,
b ł a s z k o = błaho, lichutko,
c a l e = wcale,
c e j c o = coś szczególnego, Bóg wie co,
c h a c h a r = włóczęga, powsinoga, człowiek niższego pochodzenia,
c h a d r a = koń gałgański,
c h a ś c i = krzaki, zarośla,
c h a w o j = tutaj,
c h r a m = świątynia,
c h u t n y = namiętny,
c h y b a ć = biec,
c i a r a c h = pan, szlachcic (nazwa pogardliwa),
c o p o k w i l a = co chwila,
c u h a = sukmana;
c z e r e p = kawałek rozbitego garnka,
c z u p e k = trzópek, garnek gliniany popękany, skorupa,
d o c n a = d o z n a k u = zupełnie, ze wszystkim,
d u d k i = pieniądze (dudek — orzeł na monecie metalowej),
d u r j e s i e n i = jesień brzydka, sprowadzająca chorobę tyfusu (dur),
d y m o = dyma, biegnie,
d z i s = widzisz,
f a j e r e c k a = doniczka do kwiatów,
f a j n y = doskonały,
f r a n t = łobuz, człowiek chytry,
f r y b r a = febra, gorączka,
f u j o = dmie,
g a d z i n a = bydło,
g a l o n = taśma złota lub srebrna, ozdabiająca ubranie,
g l o n - g l o n k o = kawałek, kromka chleba,
g n y p = kozik, nożyk w najprostszym wykonaniu,
g o j = gaj, drzewo,
g o r k o = gorąco,
g r a j c a r = grosz,
g r a p a = wzgórze,
g r o ń = góra,
g r u l e = ziemniaki,
h a b a ź = zielsko, chwast,
h a ł a s t r a = gawiedź,
h a ń = tam,
h a w = tutaj,
h i e r a t y c z n y = kapłański, uroczysty,

hojdać = kołysać,
hyr = słowa, rozgłos,
imentorz = inwentarz, narzędzia,
jeim = im,
jupa = kaftanik kobiecy,
juzyna = podwieczorek,
kapke = odrobinę, chwilkę,
klechdzicki = gadki, opowieści,
kmury = chmury,
kostera = gracz,
kośląg = koszlawiec, człowiek albo rzecz niezgrabna,
krępka = skrzydło u kapelusza,
kuca = mała szopa, izba nizka,
kulas = noga,
kulik = kołek,
kuśdykać = kuleć,
kwadra = czworobok,
kwiać = chwiać,
kwierut = człowiek chwiejący się,
lach = mieszkaniec dolin,
lankur = zmartwienie,
latoś = tego lata,
łazek = przełazek,
miboże = mój Boże (przysłowie),
młaki = moczary,
nadra = pazucha,
naski = nasz,
nętliwy = ponętny,
niecułka = niecka,
nizać = nawlekać np. korale na nitkę,
odchybnąć = odskoczyć,
odmieniec = wyrodek, człowiek wybitnie różniący się od innych ludzi,
okłocek = wiązanka słomy, snopek,
ontarz = ołtarz,
parciany = z grubego płótna,
pątniczy = pielgrzymujący,
piargi = usypiska kamieni,
pirwi = pierwej,
pluta = słota,
poć = chodź,
po ćmoku = po ciemku,
podziany = zapodziany, zagubiony,
podziwać se = popatrzeć się,
porójka = narada,
powsinoga = włóczęga,
prościć = prostować,
przetaina = tajanie,
przyłóg = ugór, niwa, pole,
siajny = złoty (moneta),
skopić = ułożyć w kopę,
skotnica = pastwisko,
słychno = słychać,
smyrgnąć = rzucić,
sobkiem = w pojedynkę,
suplić = wiązać,
spróbować = spróbować,
sręzoga = odblask słoneczny,
stądtela = stąd,
sumować = zamyślać się, sumiasty = zamyślony, sum = dumanie,
swok = swojak, powinowaty, pochodzący z tej samej wsi,
śklarowy = szklarzowy,
śpasowny = lubiący żarty,
śpedytnie = doskonale,
trom = tram, pień drzewa,

upłaz, upłazek = pochyłość w górach porosła trawą,
warciej = szybciej,
wądół = wąwóz, jar, dół,
wielatela = dużo,
wikla = wiklina,
wte = wtedy,
wykrot = drzewo wywrócone z korzeniami,
wypraca, wypracek = praca,
wyro = proste łoże do spania,
wyzdrada, wyzdradzić = wyjawienie, wyszukać,
zbereźnie = bezwstydnie,
zbyrk = brzęk,
złađzić, przyładzić = uporządkować, przygotować,
zwyrtny = zgrabny,
źrajeć = źraleć, dojrzewać,
źrałość = dojrzałość,
żywina = bydło.

# SPIS TREŚCI

K, 2144/50

# BIBLIOGRAFIA „POWSINOGÓW"

(: wydania książkowe :)

Niniejsze inscenizowane wydanie „Powsinogów beskidzkich" poprzedziły:

wydanie CZARTAKA (druk Franciszka Foltina) z roku 1923,

wydanie drugie Czartaka (druk Franciszka Foltina) z roku 1924,

wydanie J. Mortkowicza — jako czwarty oddzielny tom poematu „Dziewanny" (druk W. L. Anczyca) z roku 1927,

czwarte wydanie Towarzystwa Bibliofilów Polskich (nakład i druk Jana Kuglina) z roku 1929.

Poza tym osobno ukazały się w wydaniu książkowym:

Ballada o Wowrze (druk Franciszka Foltina, wydanie Czartaka) z r. 1923,

Ballada o Świątkarzu (druk i wydanie Jana Kuglina) z r. 1928.

## PRZEKŁADY CZESKIE

(: wydania książkowe :)

Balada o Babce Horalčické (przekład i nakład Otta F. Bablera, Samotišky) — L. P. 1928.

Balada o Wowrovi (przekład Paula Eisnera, nakład A. St. Mágr'a) — 1929 r.

Beskydské Balady (przekład Jaroslava Závady — wydawnictwo „Poezie") — r. 1933.

Biblioteka Główna UMK
300050314178